Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 17 listopada 1912. Nr. 263

3 Cena numeru centy 3
w obrębie Krakowa, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą:
mk. 1·80, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Bohaterska obrona Skutari.

Pogrzeb głowy. *(Opis wewnątrz numeru)*



Niepewna sytuacya.

W głównym punkcie, powodującym ogólne zaniepokojenie, mianowicie w kwestyi portów adryatyckich, sytuacya międzynarodowa nie wyjaśniła się jeszcze wcale i *utrzymuje się nadal stan niepewności*. Serbscy politycy w enuncyacyach swoich obstają przy żądaniu portu nad Adryatykiem — i lekce sobie ważą, a przynajmniej udają, że lekceważą, groźną postawę Austryi. Austrya, zdaniem Serbów, nie zdecyduje się na orężne wystąpienie przeciw Serbom, bo wie, że tem samem *rozpętałaby burzę w całej Europie*: więc Serbia port ostatecznie uzyska, byle tylko nie *dała się nastraszyć przez Austryę*. Solidarnie ze Serbią idzie w tej sprawie Czarnogóra.

Rząd serbski do tej pory nie dał odpowiedzi rządowi austryackiemu na zapytanie o swe zamiary, zapytanie, przedłożone w Bel-

Dziś numer zawiera **16 stron z dodatkiem** Romans i powieść.

Cennik

IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie
w dnia wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Noble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 118·25

Ruble papierowe
płacą 95·25
żądają 96.25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 496·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 15. listopada
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·80 do 11·81; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·44 do 10·45; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 10·82 do 10·83; kukurudza na zier. 00·00-00·00; na maj od 7·83 do 7·84; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodne.

gradzie przez posła Ugrona. **Austrya określiła wobec Serbii w sposób stanowczy minimum swych żądań**, natomiast Serbia stanowiska swego nie sprecyzowała.

Dalszy rozwój wypadków *zależeć będzie od Rosyi*. Jeżeli prąd *pokojowy* weźmie górę w sferach oficyalnych Rosyi, Serbia zapewne cofnie się i zatarg austro-serbski załatwiony zostanie kompromisowo. Jeżeli jednak stanowisko Rosyi pozostanie nadal *dwuznacznem*, obawiać się należy niespodzianek.

* * *

Z pola wojny dochodzą wiadomości o rychłym upadku Adryanopola. Natomiast Skutari mężnie się broni i nie chce kapitulować.

Najważniejszy bój toczy się jednak na linii Czataldży, bój niezmiernie **krwawy i zacięty**. Czy Turkom uda się odeprzeć Bułgarów, jest, mimo liczebnej przewagi sił tureckich, wątpliwem.

Rokowania o zawieszenie broni nie wpływają paraliżująco na tok wojennych operacyi, przeciwnie Bułgarzy wytężają siły, aby przed zakończeniem rokowań Turcyę na jej ostatniej linii oporu **definitywnie złamać** i o pokój układać się ewentualnie już **w Konstantynopolu**.

Rokowania o zawieszenie broni będą przez państwa bałkańskie prowadzone **łącznie i solidarnie**.

Telegramy z nocy.

Bułgarzy przełamali centrum tureckie pod Czataldżą?

Zofia. „Bułgaria“ ogłasza doniesienie, według którego **wojska bułgarskie koło Czataldży zajęły 6 fortów**. Z tego dwa bardzo ważne, całkiem nowożytnie uzbrojone. Walka, poprzedzająca zajęcie tych fortów, była bardzo zawzięta. Bułgarzy ponieśli wielkie ofiary, w końcu jednakże zwyciężyli. Dziennik zauważa, że urzędowego potwierdzenia tej wiadomości jeszcze nie ma.

Oddział macedońskich ochotników opanować miał miasto Derkos. Znajduje się tam **wodociąg dla Konstantynopola**.

Czy pójdą do Konstantynopola?

Turyn. Korespondent „Stampy“ zwrócił się do Geszowa z prośbą o wywiad. Geszow zażądał pytania na piśmie i taką dał odpowiedź: Na zapytanie, czy Bułgarya ma zamiar iść do Konstantynopola — odpowiedział: Jeżeli przed linią Czataldży zawrzemy pokój, to nie mamy po co iść do Konstantynopola: w przeciwnym razie **będziemy do tego zmuszeni**.

Obsadzenie Chalcydyki.

Ateny. (Ag. at.). Główny komendant eskadry greckiej, operującej na morzu Egejskiem, donosi, że o godz. 10 przed południem obsadziła kompania marynarzy Chalcydykę. Równocześnie wylądowano żołnierzy w zatoce Muliani i w porcie Daphne.

W Salonice.

Berlin. (B. Wolffa). Według nadeszłej tu ze Saloniki wiadomości, panuje tam wśród ludności ogromne wzburzenie. Żołnierze bułgarscy i greccy dokonują rabunków i aktów gwałtu wobec mahometan. Na ulicach grozi życiu niebezpieczeństwo, ponieważ ciągle padają ostre strzały. Zarząd miasta objęli urzędnicy greccy, którzy Salonikę traktują jako miasto greckie. Liczni Turcy chronią się w konsulatach.

Ateny. Król grecki bawi jeszcze w Salonice, gdzie Grecy zostawili kilka] oddziałów wojska dla utrzymania porządku.

Smyrna. (Biuro Reutera). — Okręty wojenne greckie przeszukują obecnie wszystkie okręty, spotykane u wjazdu do Dardaneli.

Marsz Greków na Monastyr na pomoc Serbom.

Ateny. Armia grecka pod komendą następcy tronu Konstantyna pomaszerowała z Saloniki w kierunku Monastyru.

Ateny. Większa część armii greckiej wyruszyła we środę ze Saloniki do **Monastyru**. Druga armia grecka koncentruje się koło Janiny, aby odciąć Turkom odwrót z Monastyru.

Marsz Serbów na Skutari.

Rjeka. (Urzędowo). Generał Vukotic przybył wczoraj do Plav po forsownym pospiesznym marszu na czele 8000 ludzi. Mimo, że wojsko maszerowało, wlokąc z sobą działa przez śnieg, leżący na metr wysoko, postawa żołnierzy jest nienaganna. Generał Vukotic maszeruje dalej ku Sztov, gdzie ma niebawem przybyć.

Rjeka. Generał Vukotic donosi, że spodziewa się wraz z swoim oddziałem przybyć najwyżej w 3—4 dniach przed Skutari i wziąć udział w decydującej akcyi. Bawiący tu atachés wojskowi powrócili wczoraj na życzenie króla do Cetynii, aby być w pogotowiu do śledzenia dalszych operacyj pod Skutari.

Cholera przed Konstantynopolem.

Konstantynopol. Wczoraj przybyło tu 4500 wozów ze zbiegami mahometańskimi. Ponieważ wśród zbiegów było **1500 chorych na cholerę**, nie wpuszczono ich do miasta.

Przed zawieszeniem broni i zawarciem pokoju.

Odpowiedź Bułgaryi.

Zofia. (Bułg. Aj. tel.). Rada ministrów po rozważeniu prośby wielkiego wezyra Kiamila baszy wystosowanej do króla Ferdynanda o zawieszenie broni, uchwaliła odpowiedzieć, że rząd bułgarski zawiadomi **gabinety sprzymierzonych państw o kroku Turcyi i po porozumieniu się z nimi odpowie w krótkim czasie.**

Warunki pokoju.

Berlin. „Loc. Anzeiger“ donosi z Zofii: Rada ministrów nie ułożyła jeszcze ostatecznych warunków zawieszenia broni i pokoju. Prawdopodobnie przedłożone zostaną następujące warunki ze strony Bułgaryi:

1) Armia turecka opuści po kapitulacyi Czataldżę i odejdzie z tych stanowisk niejako pod kontrolą armii bułgarskiej.

2) Turcy ustąpią z Adryanopola, Monastyru, Skutari i Janiny.

3) Armia bułgarska wkroczy do Konstantynopola.

4) Turcya odstąpi obszary, zajęte przez armie państw sprzymierzonych.

5) Konstantynopol zostanie umiędzynarodowiony.

6) Turcya zgodzi się też na otwarcie Dardanelów i

7) Zapłaci odszkodowanie wojenne.

Jak sobie Turcya wyobraża pokój.

Konstantynopol. Jak słychać, rokowania z Bułgarya w sprawie preliminarzy pokojowych polegają na zmodyfikowanym traktacie z San Stefana. Według dziennika „Ikdam“ zażądała Porta, by Kirkilisse i Adryanopol pozostały w okupacyi tureckiej. Państwa sprzymierzone miałyby płacić Porcie haracz za oddane im terytorya, które byłyby administrowane podobnie, jak była Rumelia wschodnia. Przypuszczają, że stanowcze starcie się armii bułgarskiej i tureckiej jest przed tygodniem niemożliwe.

* * *

(Te „warunki“ Turcyi są wprost śmieszne i świadczą tylko, jak daleko posunięta jest blaga turecka, której dowody codzień składają także urzędowe relacye tureckie z pola wojny. O tej bladze tureckiej świadczy także enuncyacya posła tureckiego Hilmi Baszy w Wiedniu, który sprawozdawcy „N. Freie Presse“ wczoraj oświadczył, że Turcya nie uważa się jeszcze za pokonaną, bo przecie Skutari i Adryanopol jeszcze nie upadły).

Zabiegi pokojowe w Grecyi.

Ateny. (Ajencya Ateńska) Przedstawiciele mocarstw zjawili się wczoraj w południe po kolei u ministra spraw zagranicznych i zawiadomiwszy go o prośbie Turcyi w sprawie pośrednictwa mocarstw, wystosowali takie same zapytania, jak to uczyniono w Zofii i Belgradzie, pod jakimi warunkami gotową jest Grecya przyjąć to pośrednictwo.

Rokowania pokojowe.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 15 listopada.

Na podstawie informacyi, otrzymanej przez pisma wiedeńskie, wielkie mocarstwa zgodziły się zawiadomić każde z państw, należących do Związku bałkańskiego oficyalnie o prośbie Wysokiej Porty, by mocarstwa zechciały pośredniczyć między Turcyą a państwami bałkańskiemi w sprawie zawarcia pokoju. Tymczasem wielki wezyr turecki zwrócił się bezpośrednio do króla bułgarskiego, prosząc o zawieszenie broni i rozpoczęcie rokowań pokojowych. Równocześnie naczelny wódz turecki Nazim pasza poprosił główną kwaterę bułgarską o zaprzestanie kroków wojennych. Zarówno tedy Wysoka Porta jak i naczelny wódz turecki uznali, że dalsze prowadzenie wojny jest poprostu niemożliwem. W wojsku tureckiem panuje zupełna dezorganizacya i brak dyscypliny, niema żadnych potrzebnych zarządzeń wojskowych i prowiantowych, wreszcie wśród wojska tureckiego wybuchła cholera, która zabiera po kilkaset ofiar dziennie. Wszystko to są powody, skłaniające sfery wojskowe i polityczne do proszenia o zawieszenie broni i o pokój.

Bułgarya stawia prawdopodobnie pewne warunki w sprawie zawieszenia broni. Te warunki mają Bułgaryę zabezpieczyć na wszelki wypadek, gdyby rokowania pokojowe się nie powiodły, przed pogorszeniem jej położenia wojskowego. A zatem Bułgarya żąda, by Turcya nie ściągała dalszych posiłków z Azyi Mniejszej, dalej by nastąpiła kapitulacya Adryanopola, gdyż armie bułgarskie zechcą sobie zabezpieczyć tyły. Do zawieszenia broni jednak gotowo nie przyjść na wypadek, jeżeli Bułgarzy domagaliby się, aby jeszcze przed zawieszeniem broni spisano główne i zasadnicze warunki pokoju. Zdaje się, że sfery tureckie do tej pory nie oceniły albo nie chcą ocenić następstw, wynikających z wielkich powodzeń wojsk bułgarskich. Deklaracye, składane przez dyplomatów tureckich, robią wrażenie, że Turcya jeszcze nie zdaje sobie sprawy z wielkoś-

swoich klęsk wojskowych i z następstw, które zwycięzcy zamierzają wyciągnąć z tej klęski Turków.

Według ostatniej wiadomości Turcy prosili o zawieszenie broni nietylko Bułgaryę, ale także i Grecyę. Nie wiadomo jednak, czy prosili też o zawieszenie broni w Serbii i Czarnogórze. Być może, iż wszystkie cztery państwa, należące do Związku bałkańskiego zechcą zawrzeć zawieszenie broni solidarnie.

Amon.

Solidarność Związku bałkańskiego.

Opinia posła bulgarskiego.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 15 listopada.

Korespondent belgradzki dziennika „Zeit“ miał wczoraj rozmowę z posłem bułgarskim Toszewem w Belgradzie. Dyplomata bułgarski w ten sposób ocenia położenie:

— Mogę pana zapewnić w sposób jaknajbardziej stanowczy, że absolutnie niema pomiędzy państwami bałkańskiemi jakiegokolwiek nieporozumienia lub niezgody. Państwa bałkańskie wiedzą doskonale, że ich całe zbawienie polega na jedności. Państwa bałkańskie się spodziewają, że ich dążenie do osiągnięcia postępu ekonomicznego i kulturalnego celem zapewnienia trwałego pokoju na Bałkanie znajdzie poparcie u wszystkich. Związek bałkański ma też większe znaczenie i zadanie daleko bardziej idące, niż Europa sądzi. W każdym razie byłoby błędem mniemać, iż utworzenie Związku bałkańskiego nastąpiło z uwagi na obecną wojnę, którą im narzucono. Dla nas to, co nastąpi po wojnie, jest rzeczą daleko ważniejszą, niż sama wojna. Właśnie z racyi zabezpieczenia przyszłości, która ma zadowolnić nietylko obecne pokolenie ludności bałkańskiej, ale także i jej potomków, państwa bałkańskie nie zaniedbają niczego, co może je zbliżyć do tego celu. Polityka, która dąży do tego celu, opiera się na zdrowym rozsądku ludzkim i poczuciu solidarności.

— Nie wierzę — mówił w dalszym ciągu poseł Toszew — by pomiędzy Serbią i Austro-Węgrami istniało pewne nieporozumienie. Patrzę się na tę sprawę optymistycznie. Po obu stronach czynniki decydujące mają bezwarunkowo dobrą wolę załatwienia sporu pokojowo. Jest to najlepsza rękojmia tych nieporozumień, które są bądźcobądź niepożądanemi. I tu ostatecznie będzie tryumfowała zdrowa logika. Idę nawet dalej. Mojem zdaniem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właśnie chwili obecnej można użyć celem pogrzebania raz na zawsze wszystkiego, co tworzyło środek rozmaitych starć pomiędzy Austro-Węgrami i Serbią. Po usunięciu istniejących przesądów, należałoby właśnie teraz rozpocząć politykę, która przyniosłaby korzyść wszystkim uczestnikom. Korzyść, wynikająca z usunięcia panowania tureckiego w Europie, powinna zachęcić nie tylko państwa bałkańskie, które się będą rozwijały ekonomicznie, lecz także i Austro-Węgry, ponieważ te ostatnie mają rozmaite uprawnione interesy. Monarchia może liczyć w przyszłości na przyjęcie jaknajlepsze swoich towarów na Bałkanie.

Serbia żąda — oświadczył poseł Toszew — wylotu na morze Adryatyckie. To żądanie jest zupełnie usprawiedliwionem. Bez takiego portu lub portów Serbia nie mogłaby się rozwijać ekonomicznie w większych rozmiarach. Ma ona zaś tem bardziej prawo do owej drogi przez własne terytoryum do Adryi, ponieważ w tej części Bałkanu grupuje się żywioł serbski i poza portami albańskimi żyje ludność serbska. Z tego powodu nie może być mowy o wylocie Serbii na morze Egejskie. Położenie geograficzne pcha Serbię ku Adryatykowi. Wszystko to, co się mówi o zagrożeniu interesów austro-węgierskich przez oddanie tych portów Serbii, a tem samem przez poddanie tych portów wpływowi rosyjskiemu, jest poprostu za naiwnem, by nad tem się dłużej rozwodzić.

Ten sam korespondent po rozmowie z posłem bułgarskim Toszewem, ogłasza szereg informacyj, z których wynika, że Związek Bałkański będzie istniał także i po wojnie i że między państwami tego Związku panuje doskonałe porozumienie. W sprawie Albanii niema przecież z góry ułożonego planu przez państwa, które wchodzą w skład Związku Bałkańskiego. Serbia zdaje się zrzeknie się całej Albanii pod warunkiem, jeżeli dostanie porty adryatyckie Durazzo i San Giovanni di Medua. W kołach dyplomatycznych bałkańskich obiega pogłoska, że Austro-Węgry opierają się dotarciu Serbii do Adryatyku, nie z powodu Rosyi, lecz z powodu Włoch. Austro-Węgry nie dowierzają Włochom, gdyż w obecnym sporze te ostatnie zajęły stanowisko dwuznaczne. Dyplomacya włoska niby to idzie ręka w rękę z Austro-Węgrami, protestując przeciwko dopuszczeniu Serbii na brzeg Adryatyku, równocześnie jednak cichaczem zachęca Serbów do oporu. Włochy obiecują sobie, że Serbia raz się dostawszy na Adryatyk będzie właśnie sprzymierzeńcem Włoch w ich zabiegach do zrobienia z Adryatyku morza wyłącznie włoskiego albo przynajmniej morza, na którem wpływ austro-węgierski spadłby do zera.

Amon.

Ostatnie walki w Macedonii.

Wojna bałkańska — jak pisze „Reichspost“ — zbliża się do końca. W ciągu trzech tygodni Turcya zmiażdżona leży na ziemi. Jej panowanie w Europie prawdopodobnie dobiegło kresu. Bułgarzy, którzy do tej pory dźwigali na sobie ciężar główny wojny, nie chcą tracić ani jednej szansy skutkiem rokowań. Mają też zamiar przeprowadzić walkę raz rozpoczętą aż do decyzyi ostatecznej. Na macedońskim teatrze wojny Turcy posiadają jeszcze jedno stanowisko, a mianowicie spore miasto Monastyr. Schroniły się tam szczątki kilku armij tureckich, pobitych przez Serbów, Bułgarów i Greków. Razem podobno ta armia, utworzona z resztek rozmaitych wojsk tureckich liczy 40.000 żołnierza i 64 armat. Już od dłuższego czasu wojska greckie, które przybyły od południa, zasadziły się w pobliżu Monastyru, by przy danej sposobności rzucić się na Turków. Grecy sami przecież czują się słabymi, by podjąć walkę z armią, która ma 40.000 zbrojnych.

Ale teraz zbierają się także wojska serbskie w pobliżu Monastyru. Te wojska przybywają od południa, aby w połączeniu z Grekami zdobyć ostatnią cytadelę panowania Turków w Macedonii. Następca tronu greckiego zapowiedział przybycie posiłków. Następca tronu serbskiego, który przez czas pewien był chory, powrócił teraz ponownie do swojej armii przed Monastyrem. A więc należy oczekiwać nowych walk, ponieważ następca tronu serbskiego odrzucił propozycyę komendanta Turcyi, który chciał mu oddać Monastyr bez walki pod warunkiem, iż wojska tureckie otrzymają prawo swobodnego odwrotu. Grecy i Serbowie będą razem liczyli około 120.000 żołnierza. Turcy liczą na pomoc Arnautów. — Dziwna ironia losu chce, że ostatnie walki Turków w Europie odbywają się w okolicy Monastyru, tego samego miasta, pod którem wojska tureckie w 1908 roku oświadczyły się za wskrzeszeniem konstytucyi, jako jedynym środkiem odrodzenia państwa. Teraz zamiast odrodzenia, przyjdzie Turcyi stoczyć walkę ostateczną, która nawet w razie pomyślnym przypieczętuje upadek państwa, a raczej panowania Turcyi w Europie.

Monastyr zwany po turecku Bitolia, liczy 50.000 mieszkańców, którzy bardzo pilnie oddają się rozmaitym rękodziełom. Są to Turcy, Albańczycy, Rumuni, Serbowie, Bułgarzy, Grecy, żydzi i cyganie. W żyznej okolicy podmiejskiej rośnie pszenica, kukurudza i tytoń. Monastyr jest połączony z miastem Saloniką. Leży on nad rzeką Crną, głównym dopływem rzeki Wardaru. Otaczają go wysokie góry. Jest to ważny punkt handlowy, ponieważ leży w miejscu, w którem krzyżują się główne drogi handlowe Bałkanu zachodniego.

Pogrzeb głowy.

Straszne okrucieństwa Turków.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Obecna wojna na Bałkanach jest jedną z najokrutniejszych w ostatniem stuleciu. Złożyło się na to wiele powodów. Po stronie wojsk państw chrześcijańskich wiekowa nienawiść, tłumiona srogim uciskiem, znalazła wreszcie dawno upragnione ujście — wojska zaś tureckie, rozbijane i bezlitośnie pędzone z miejsca na miejsce, mściły się w odwrocie na bezbronnej ludności, paląc, mordując i rabując.

Gdy pod naporem wojsk serbskich armia turecka musiała się cofnąć do sandżaku nowobazarskiego, na odchodnem pomordowali notablów serbskich — między innemi bogatego i poważanego beja Radicza. Wojska serbskie znalazły tylko jego głowę — tułowia, mimo skrupulatnych zabiegów, nie zdołano odszukać. Toteż tylko głowę nieszczęsnego Radicza — męczennika sprawy narodowej — pochowano po chrześcijańsku, w sposób uroczysty, jak to nasza rycina przedstawia.

Nagroda za czyn szlachetny.

Epizod z bitwy pod Lüle-Burgas.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 4-ej*)

Mordercza bitwa pod Lüle-Burgas zaznaczyła się pewnym wzruszającym epizodem. Oto bułgarski pułkownik Kargiew po bitwie wkroczył na czele swego pułku do miasta Lule-Burgas, opustoszałego z powodu masowej ucieczki ludności tureckiej. Na ulicach miasta, któremi pułk przejeżdżał, pękały jeszcze tu i ówdzie zabłąkane szrapnele uciekającej artyleryi tureckiej. Nagle zauważył pułkownik malutką, 4-letnią dziewczynkę turecką, która na widok pułku zaczęła uciekać. Zsiadł tedy z konia i przytulił płaczące dziecię do siebie. W tej chwili z świstem i szumem pękł szrapnel, rozdzierając na sztuki konia, z którego pułkownik dopiero co zsiadł. Tak tedy pułkownik Kargiew został natychmiast wynagrodzony za swój szlachetny czyn, gdyż krótka chwila, w której przygarnął opuszczone dziecko, uratowała mu życie. Pułkownik Kargiew, ojciec 6 dzieci, odesłał dziewczynkę do Zofii, do swej żony, której przykazał, by sierotą zaopiekowała się jak własną córką, gdyż jej zawdzięcza życie. Rycina nasza przedstawia powyżej opisany epizod.

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 15 listopada.

Tendencya nieco słabsza zaofiarowanie dostateczne chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawno: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·85—11·30 k., żyto 9·90 —10·30 k., jęczmień 9·70— 10·10 k., owies 9·70—10·20 k., kukurydzę węgierską starą 9·75—10·15 k. kukurydzę rosyjską starą 9·60 – 9·90 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·15 k., groch pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 15 – 16·75k., otręby pszenne 6·20·— –6·90 k., otręby żytnie 0·00—7·00K., omiecicę 7·50 – 8·00 kor., siano łąkowe, 0·00—0,0 kor., ziemniaki stołowe 3·50—5·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

W sobotę 16-go listopada.

i

W niedzielę dnia 17 listopada

SAMSON i DALILA

Tragi-komedya w 3 aktach. Svena Lange.

OSOBY:

Piotr Krumback, poeta — *L. Bończa*
Dagmara, jego żona, aktorka — *H. Górska.*
Sophus Majer, kupiec hurtowny — *M. Jednowski.*
Dyrektor teatru — *St. Stanisławski.*
Michał Ducker, reżyser — *B. Pachalski.*
Lundberg, aktor — *Nowacki.*
Mogensen, pomocnik reżysera — *W. Miarczyński.*
Nagel, aktor — *Brokowski.*
Panna Christensen, suflerka — *W. Milaszewska*
Olsen, iluminator — *Bieliński*
Maszynista I. — *Z. Nowakowski.*
Maszynista II. — *Ruszkowski*
Laura, służąca Krumbacków — *Z. Regerówna*
Cylla — *Woyniewiczówna*
Milka, aktorka — *J. Werniczówna.*

Reżyser: Tadeusz Pawlikowski.

—

Początek o godz. $7\frac{1}{2}$
Koniec o godz. 11



Nagroda za czyn szlachetny. (Opis na stronicy 3-ciej.)

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Wróblewskiego i tow.

Kraków, 16 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwał Trybunał dra Wróblewskiego. Do autorstwa inkryminowanych odezw się przyznał, lecz odezwy były pisane już po odjeździe arcyksięcia, w czem leży dowód, że nie miał zamiaru podburzać do demonstracyi. Wyrażając swoje przekonania antymilitarne nie chciał iść na ulicę i walczyć z wojskiem — chciał jedynie dać wyraz swoim przekonaniom na papierze. Jest teoretycznym anarchistą, lecz nie terorystą.

Obw. C z a c h o w s k i przyznał się do odhektografowania odezw, z których jednę sam napisał. Przyznał się również do „niedozwolonego powrotu“ w granice państwa austryackiego, mimo, iż po zasądzenia go w r. 1910 przez trybunał jasielski za obrazę religii na 1-miesięczny areszt, został raz na zawsze z granic państwa wydalony. Przybył jednak do Austryi, bo w Królestwie nie mógł dostać roboty.

Po przesłuchaniu obwinionych przewodniczący odczytał cały szereg aktów i doniesień tej sprawy się tyczących i na tem skończyło się postępowanie dowodowe, gdyż świadków żadnych nie było. Po przemowach prokuratora, obrońców i *resume* przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę, z której powrócili o g. 6 wieczór. Wszystkie pytania odnośnie do z b r o d n i, aktem oskarżenia objętych, przysięgli zaprzeczyli, częścią jednogłośnie, częścią większością głosów. — Zatwierdzili tylko jedno pytanie odnośnie do Czachowskiego, tyczące się niedozwolonego powrotu. Wobec tego Trybunał ogłosił wyrok u w a l n i a j ą c y dra Wróblewskiego od winy i kary, a skazujący Czachowskiego za powyższe przekroczenie na 6-tygodniowy areszt, który jednak Trybunał uznał za umorzony odsiedzianym więzieniem śledczem. Czachowski został oddany w ręce policyi, która go odstawi do granicy węgierskiej.

Rozprawie przysłuchiwały się przez cały dzień tłumy publiczności.

Każdy czytelnik otrzyma na żądanie (kartką koresp.) bezpłatnie i franco początki drukujących się w dodatku „Romans i Powieść“ powieści:

„Pan Józef Rouletabille u cara“; „Historya o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie“.

Każdy kwartalny abonent otrzymuje gratis i franco **„Kalendarz powieściowy Nowin“.**

Co słychać w mieście?

Kraków, 16 listopada.

Ze stronnictwa polskiego mieszczaństwa demokratycznego. Zebranie konferencyjne członków odbędzie się we wtorek 19 listopada o g. 7 w sali rady powiatowej. Na porządku dziennym znajdują się sprawy:

a) Sytuacya polityczna ze stanowiska narodowego;
b) Kwestya nauczycielska.

Zaprzeczenie fałszywej pogłosce. Odnośnie do wczorajszej notatki o zawieszeniu wypłat przez firmę p. Jarry, otrzymujemy od tej firmy k a t e g o r y c z n e z a p r z e c z e n i e t e j w i e ś c i.

Ubolewając szczerze nad ogłoszeniem tej informacyi, redakcya „Nowin“ zaznacza, że wiadomość powyższą otrzymała ze strony w i a r y g o d n e j, w formie zupełnie określonej — a faktem też jest, że podobne pogłoski krążyły od kilku dni po mieście.

Konferencya w sprawie kanałów. Dzisiaj odbędzie się w wydziale krajowym we Lwowie konferencya sprawie kanałów wodnych spławnych. Na konferencyę tę wydelegowała krakowska komisya miejska radców miejskich pp. Perosia, Turskiego, względnie w razie przeszkody tego ostatniego dr. Maryana Starzewskiego, z magistratu starszego radcę budownictwa p. Kłeczka.

Wiec ogólny kupców odbędzie się d. 17 bm. w niedzielę o g. 11 przedpołudniem w gmachu Starego teatru. Ze względu na ważność aktualnych spraw (ograniczenie kredytu, zniżenie podatków na r. 1912/13) pożądany jest jak największy udział kupców i rękodzielników.

Wieczór listopadowy w teatrze miejskim. Rocznicę listopadową w bieżącym roku święci teatr miejski wspólnie z Kołem Kościuszkowskim T. S. L. d. 29 listopada wystawieniem dzieł Wyspiańskiego, a mianowicie: Warszawianki, Legionu (3 obraz) i Nocy listopadowej (obraz 10). Słowo wstępne wygłosi członek Zarządu głównego T. S. L. ludowy poseł Wincenty W i t o s. Czysty dochód z wieczoru przeznaczyła dyrekcya teatru miejskiego na cele T. S. L.

Zarząd Koła Kościuszki T. S. L. apeluje do społeczeństwa o przyczynienie się do uświetnienia wieczoru przez szczelne wypełnienie widowni. Bilety po cenach zwyczajnych nabywać można wcześniej w teatralnej kasie zamawiań, plac Maryacki l. 9.

Telegramy wojenne, jakie nadejdą w niedzielę wieczorem, otrzymają czytelnicy krakowscy w sali Starego Teatru na „Żywym Dzienniku“ bezpośrednio po odebraniu i zredagowaniu przez red. W. Noskowskiego. Redakcya rozporządza sztabem korespondentów, rozmieszczonych we wszystkich miastach wsiach, miasteczkach i szczytach Bałkanu. Telegramy wojenne „Żywego Dziennika“, wysyłane na własnem bezdruciu, są jedynemi w Europie, które nie przechodzą przez cenzurę bałkańskich sztabów. Odczytania depesz podjął się łaskawie uproszony przez redakcyę p. Zygmunt S. Noskowski, artysta sceny krakowskiej.

Bilety na „Żywy Dziennik“ nabywać można dzisiaj w sobotę od godziny czwartej po południu do godz. 7 wiecz. w Starym Teatrze w lokalu dyrekcyi koncertów krakowkich na I piętrze (wejście od placu Szczepańskiego), a w niedzielę od g. 4—8 wiecz. w głównej kasie Starego teatru.

„Cracovia“—„Wisła“. W niedzielę d. 17 b. m. odbędą się zawody rewanch'owe pierwszych drużyn „Cracovii“ i „Wisły“. Match ze względu na przebieg ostatniej gry wymienionych drużyn budzi wielkie zainteresowanie u miłośników footbalu, zwłaszcza, że jak się dowiadujemy, „Wisła“ wystąpi w nieco zmienionym i korzystniejszym składzie niż w dniu ostatniej przegranej.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy. Chcąc członków swoich przygotować należycie do bardziej samoistnego robienia wypraw nar-

ciarskich w Beskid i Tatry i wyszkolić w ten sposób większą ilość odpowiedzialnych kierowników wycieczek, urządza w najbliższym czasie dwa elementarne kursa; Dra Zakrzewskiego „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“ i inż. p. Bobkowskiego „Czytanie kart wojskowych“.

Zgłoszenia przyjmnje najdalej do dnia 20 b. m. sekretaryat T. T. N. (ul. Gołębia 14, biuro ogłoszeń St. Grabowskiego.)

Wieczór rozmaitości w resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. Na program wieczoru złożą się: produkcyi muzyczne, śpiew (przy M. Ottówny) i operetka „Nieprzyjaciel muzyki“ Genego“. Początek o g. 8 wieczorem.

„Stanowisko polskiej kobiety wobec chwili bieżącej“. Na ten temat odbędzie się konferencya w poniedziałek o g. 6 wiecz. w Czytelni Kobiet (Rynek 6, I p., II schody).

Z Klubu pocztowego. Z okazyi „Św. Katarzyny“ urządza Klub pocztowy w sobotę dnia 23 bm. w lokalu własnym (Lubicz 5) zabawę z tańcami przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pp. Początek o g. 8 wiecz. Zaproszenia wydaje klub w godzinach wieczornych między g. 8 a 10.

Przygotowania do uroczystego obchodu „św. Mikołaja“ są w pełni, wieczór ten urządza Klub 5-go grudnia 1912.

I Chrześcijańska spółka spożywcza urządza w niedzielę d. 17 bm. o godz. 3 popołudniu w sali klubu mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża 7 (oficyna) Zgromadzenie swoich członków.

W obrębie fortów. Władze wojskowe ponawiają swą prośbę do publiczności, aby przestrzegała wszelkich przepisów, obowiąz. w obrębie fortów. Ostatniemi czasy bowiem zdarzały się wypadki, że przechodnie celem skrócenia sobie drogi, przechodzili przez tereny objektów wojskowych, niepokojąc tam warty.

Dzisiejszej nocy żołnierz, stojący na warcie przy forcie Skała pod Bielanami spostrzegł zbliżające się w kierunku fortu światło. Dzwonkiem elektrycznym zaalarmował całą wartę, która natychmiast udała się na miejsce, skąd było widać światło. Nikogo jednak nie spostrzeżono.

Obława policyjna. Dzisiejszej nocy policya urządziła na krańcach miasta obławę policyjną, aresztując 53 podejrzane osoby.

Włamanie. Aresztowano 21 letniego Jana Janika za włamanie się do sklepu przy ul. Starowiślnej l. 66.

Zaczadzenie. Dzisiaj o godz. 6½ rano zostało wezwane Pogotowie na ul. Kremerowską l. 8 do mieszkania Władysława Kuźnicza. Pogotowie zastało już zwłoki. Jak stwierdzono, Kuźnicz zmarł wskutek zaczadzenia.

Z kroniki żałobnej. Karol Ring, zarządca lasów, w 47 roku życia, umarł 14 b. m. w Okocimiu.

Z teatru „Nowości“: W sobotę 16-go b. m. rozpoczyna się nowy program. Nowością będzie operetka H. Topolnickiego (Lwowianina), do której muzykę ułożył młodociany muzyk Z. Wiehler (Krakowianin) „Inspekcya w garnizonie“.

„Kino-Wanda“. Przy ulicy św. Gertrudy l. 5, tuż obok gmachu głównej poczty, wybudowany został okazały gmach, wyłącznie przeznaczony na pomieszczenie Kinoteatru. Właścicielem tego kinoteatru, noszącego nazwę „Kino-Wanda“, jest znany na tem polu przedsiębiorca i właściciel kilku podobnych przedsiębiorstw w Galicyi, p. Ludwik Kuchar. Gmach nowego Kinoteatru, którego piękna, spokojna fasada godnie dostraja się do otoczenia, zbudowany został przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki. Wytworny komfort, ugruntowany na postulatach wygody i bezpieczeństwa P. T. Publiczności (ściśle wedle odnośnych przepisów wysokich władz), cechuje ten nowy kinoteatr, będący prawdziwą ozdobą miasta. Obszerna widownia, gustownie udekorowana, ma 30 m. długości, 13 m. szerokości i 8 i pół m. wysokości. Znajduje się w niej przeszło 500 wygodnych miejsc siedzących — miejsc stojących zgoła nie ma — wszyskie na parterze. Pod ścianą przeciwległą ekranowi znajduje się wywyższeniu kilka zacisznych lóż. Bezsprzeczną zaletą widowni jest okoliczność, że nie ma wcale galeryi. Nowością i to arcysympatyczną są dwie poczekalnie dla widzów — osobna obok miejsc pierwszorzędnych, osobna obok miejsc drugorzędnych.

Urządzenia techniczne kinoteatru są najnowszej konstrukcyi. Gabinet operatora, murem betonowym oddzielony od widowni, posiada dwa aparaty najnowszej konstrukcyi. Wyświetlanie obrazów odbywać się będzie na ekranie posrebrzanym (najnowszy wynalazek), mającym 7 i pół metra długości, a 5 i pół m. wysokości. Jest to największy dotychczas ekran na kontynencie. Obrazy na tym ekranie wychodzą spokojnie, bez najmniejszego drgania.

Budowę gmachu wykonało Krakowskie Tow. budowlane. Konstrukcya żelazna z fabryki J. Goreckiego, a roboty stolarskie część z pracowni p. Burzyńskiego i część z pracowni p. Grunberga. Roboty malarskie wykonał p. Stan. Jachimowicz, szklarskie i pokostnicze p. Feldmann, wodociągowe p. Kuczyński. Znakomite instalacye oświetlenia elektrycznego i gazowego przeprowadziły miejska elektrownia i gazownia. Fotele i krzesła pochodzą ze znanej fabryki galicyjskiej w Buczkowicach pod Białą. Słowem wszystkie roboty wykonane zostały przez siły swojskie, krajowe.

Przedstawienia rozpoczęły się w sobotę 16 listopada programem gustownie dobranym, na który zarząd przedsiębiorstwa P. T. Publiczność zaprasza.

Z Wieliczki donoszą nam: Od kilku dni bawi w naszem mieście radca Wydziału krajowego p. Bronisław Schworm w sprawie przetrutynowania kwestyi zaciągnięcia inwestycyjnej pożyczki komunalnej w wysokości 700.000 kor. o czem w swoim czasie donosiliśmy — oraz w sprawie zebrania materyału w Radzie powiatowej do pertraktacyi o indemnizacyę za wydzielenie Podgórza ze związku powiatowego.

Z obrad delegacyjnych.

Austrya wobec możliwości wojny.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu austr. delegacyi między innemi wniósł del. Skarbek i tow. interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w sprawie systematycznego szykanowania obywateli państwa austryackiego w Rosyi. Interpelanci zapytują, czy minister jest gotów podobne wypadki szykan ze strony policyi rosyjskiej podawać do wiadomości rządowi rosyjskiemu i postarać się, aby temu kres położono.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego, do obrad nad sprawozdaniem komisyi dla spraw zagranicznych.

Referent margr. Bacquehem podniósł, że jesteśmy gotowi stanąć na stanowisku stworzonych faktów i przystosować się do nowego ukształtowania na Bałkanach. Uczyniliśmy jednakże tylko zastrzeżenie, by wielkie interesa monarchii przytem nie ucierpiały.

Znamienną mowę wygłosił del. Kramarz. Oświadczył się przeciw temu, aby z kwestyi Albanii i z kwestyi portu serbskiego czyniono kwestyę żywotną państwa. *Włochy wynalazły naród albański* i kwestyę albańską. Nasze interesy żywotne idą w tym kierunku, aby Włochy pod względem politycznym trzymać zdala od Bałkanu. — Co dotyczy portu serbskiego, to port taki byłby nawet dla nas pod względem gospodarczym korzystny, gdyż port i kolej zaprowadziłyby nas gospodarczo do serca Bałkanu. W żadnym wypadku z tego portu nie śmie być utworzony port wojenny. Jest to jednomyślne żądanie wszystkich ludów Austryi, także słowiańskich.

Jedyną słuszną polityką wobec Serbii, jest uzyskanie wzajemnego zaufania. Unię celną uważa mowca za niemożliwą. Co najwyżej możnaby dążyć do długoterminowego dla obu stron korzystnego traktatu handlowego. Musimy prowadzić politykę południowo-słowiańską, daleką od dewizy „divide et impera“. Nie możemy uprawiać polityki Cuvaja, polityki procesów o zdradę stanu, żadnych podszczuwań Serbów na Chorwatów, ale prowadzić musimy politykę lojalnego poparcia kulturalnego i gospodarczego rozwoju ludów południowo-słowiańskich.

Jeżeli jednakże — kończy mowca — Austrya zdołałaby doprowadzić do tego, że kwestya bałkańska nie zostałaby ostatecznie rozwiązaną, to w takim wypadku należałoby się liczyć z tem, *że w razie nierozwiązania kwestyi bałkańskiej znów wybuchłaby wojna*, ale już nie wojna bałkańska — lecz wojna międzynarodowa, w której szłoby o najważniejsze interesy monarchii, nie o Albanię jedynie lub o port serbski.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj przed południem.

Hr. Skarbek składa mandat delegacyjny.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w delegacyi austryackiej w Budapeszcie złożył hrabia Skarbek swój mandat delegacyjny. Przyczyna tego kroku jest znamienna. Hr. Skarbek miał zamiar podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych ostro potępić pruską politykę wywłaszczającą. Inni delegaci polscy atoli sprzeciwili się temu zamiarowi a prezydent ministrów hr. Stürgkh oraz ministrowie wspólni hr. Berchtold i dr Biliński z całym naciskiem stwierdzili, że podobne wystąpienie hr. Skarbka byłoby dla Austryi w obecnej sytuacyi nieprzyjemne. Hr. Skarbek wolał zatem złożyć mandat delegacyjny, gdyż za budżetem ministerstwa nie mógł głosować ze swoimi kolegami polskimi.

Fakt ten wywołał w delegacyi wielkie wrażenie. Pod wpływem tego wrażenia złożył hr. Berchtold na odbytej konferencyi z delegatami polskimi **oświadczenie, że będzie interweniował u rządu pruskiego, by stosował łagodniejszą politykę w sprawach polskich.**

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Sobota: „Samson i Dalila“

Niedziela popołudniu „Trzeba umrzeć aby żyć“, wieczór: „Samson i Dalila“

Poniedziałek „Dziady“.

Wtorek: „Samson i Dalila“

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 5.

Przedstawienia od g. 4-10 wiecz.

TEATR Nowości.

Inspekcya w garnizonie. operetka.

Dziad z pod wieży Maryackiej.

Pantomina akrobatyczno-taneczna.

Paula Piquet ekwilibrystka.

Elias akt na drucie w ogniu.

Wielkopolanka piosenki.

Truna Bartakoff śpiewy i tańce

Wesołe przygody smutnego krawca.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 15—30 listopada b. r.

500 tysięcy na gody Operetka w 1 akcie.

„Kontrasty balowe“ wykona Otto-Otto.

The Mercedes akt na drążku.

Otto-Otto humorysta.

Duet Dolskich Billi & Wiliam

Sokołowscy trupa baletowa.

Margit Bergé śpiewaczka.

Śnieżko polska śpiewaczka.

Vera Dolorosa śpiewaczka.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

Telegramy „Nowin"

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne informacye:

Niewyjaśniona sytuacya międzynarodowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. W miarodajnych tutejszych kołach politycznych oceniają sytuacyę międzynarodową **jako niewyjaśnioną**, bo Serbia i Rosya nie oświadczyły dotąd, jakie zajmą stanowisko, podczas gdy Austro-Węgry sprecyzowały już minimum swoich żądań. Państwa bałkańskie będą prowadziły rokowania pokojowe z Turcyą solidarnie.

Adryanopol lada chwilę upadnie!

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt" donosi z Londynu, że według wiadomości nadeszłych **należy się spodziewać upadku Adryanopola lada chwilę.**

Bohaterska załoga Skutari.

Cattaro. (Tel. wł.). Nadeszły tutaj z pobliskiego Skutari następujące wiadomości: Król Mikołaj czarnogórski wezwał załogę oblęganego Skutari do poddania się. Komendant turecki Hassan-Riza bej oświadczył, **że będzie się bronił do ostatniej kropli krwi i nie ustąpi nawet gdyby z Konstantynopola od rządu swego otrzymał polecenie poddania miasta.** On i jego załoga wolą ponieść raczej śmierć aniżeli ustąpić przed wrogiem.

Nastroje w Konstantynopolu. Akcya floty tureckiej. — Fuad pasza zobowiązuje się pobić Bułgarów.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Panuje tutaj zupełny spokój. Wczoraj słyszano tutaj przez cały dzień huk dział od strony północnej z pod Czataldży. Od kilku dni przeciągają ulicami miasta świeże transporty wojsk z Azyi, zdążające na plac boju. Oddziały te są dobrze uzbrojone i sprawiają korzystne wrażenie.

Wczoraj ostrzeliwała flota turecka pod Derkos lewe skrzydło bułgarskie, nacierające na Czataldżę.

Marszałek Fuad-pasza oświadczył, że pobije Bułgarów, jeżeli będzie miał do dyspozycyi **80 tysięcy świeżego**, dobrze odżywionego **żołnierza.** Złożył nawet w tym duchu pisemną deklaracyę, w której zobowiązał się do pobicia Bułgarów, w przeciwnym razie zgadza się, aby go powieszono bez sądu. (Turków na linii Czataldży jest już 200.000, Bułgarów najwyżej 150.000 — a że linia bojowa rozciąga się na przestrzeni 25 km., *przeto na 1 metr wypada aż 14 żołnierzy.* Można sobie tedy wyobrazić krwawe żniwo walki przy takiem nagromadzeniu wojska na szczupłym terenie i fatalne stosunki w trawionej chorobami i źle zaprowiantowanej armii tureckiej. — *Przyp. red.*)

Czarnogóra nie chce ustąpić.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung" donosi, że król Mikołaj czarnogorski oświadczył na posłuchaniu posłowi austryackiemu, jenerałowi Gieslowi v. Gieslingen, że jego dalsze kroki zależą od sprzymierzeńców, bez których nic nie przedsięweźmie. Samodzielna Albania nie ma racyi bytu w chwili, gdy Turcya w Europie przestanie istnieć. **Porty Alessio i San-Giovani di Medua muszą pozostać w ręku Serbów i Czarnogórców.**

Sukcesy floty greckiej.

Ateny. (Tel. wł.) Eskadra grecka obsadziła półwysep chalcydyjski i wylądowała w zatoce Amuliani. Następnie flota wysadziła na ląd wojsko lądowe które zajęło górę Athos, słynną z klasztorów greckich i rosyjskich.

Wspólne rokowania państw bałkańskich z Turcyą.

Zofia. *(Tel. wł.)* Premier bułgarski Geszow oświadczył wczoraj przedstawicielom mocarstw, **że państwa bałańskie będą prowadziły rokowania pokojowe z Turcyą solidarnie i wspólnie.**

Emirat północnej Afryki.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pułkownik Enwer-bej, słynny obrońca Trypolisu, oraz wszyscy oficerzy tureccy, którzy służyli w Trypolisie, wystąpili ze służby tureckiej i wstąpili do służby w armii szeika szczepu Senussich, który ogłosi się emirem północnej Afryki. Armaty, broń i wogóle cały materyał wojenny turecki z Tripolisu, przeszedł na własność szeika Senussich.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi

„Parszywa owca".

Petersburg. (PBD). Socyalno-demokratyczna frakcya IV Dumy uchwaliła nie przyjąć do swego grona posła z Warszawy Jagiełły.

Na usłudze giełdziarzy.

Petersburg. (PBD). Dzisiejsze pisma petersburskie wystąpiły energicznie przeciwko Petersburskiej agencyi telegraficznej, zarzucając, iż agencya w interesie giełdziarzy i spekulantów zaprzecza niepomyślnym a prawdziwym wiadomościom politycznym.

Popowska Duma.

Petersburg. (PBD). Półurzędowa prasa grozi, iż w razie opozycyi IV Dumy rząd niebawem rozwiąże Dumę i przekształci ją na instytucyę doradczą.

Boją się Jezuitów.

Petersburg. (PBD). Rząd odmówił prośbie ks. Żulińskiego o zalegalizowanie ustawy zakonu Jezuitów w Rosyi.

Nastroje wojenne.

Warszawa. (PBD). Osoby, przyjeżdżające z Petersburga do Warszawy, utrzymują, że w petersburskich sferach urzędniczych panuje silne przekonanie, iż stanowczo dojdzie do wojny między Rosyą a Austryą.

Warszawa. (Tel. wł.) W Warszawie z powodu pogłosek o mobilizacyi panuje popłoch, na którym najlepsze interesy robią kupcy, u których przerażeni warszawiacy zaopatrują się forsownie w artykuły żywności na dłuższy przeciąg czasu.

Szykany moskiewskie.

Warszawa. (PBD). Zapis naczelnika kancelaryi towarzystwa kredytowego w Petersburgu Maliszewskiego na rzecz Krakowskiej Akademii Umiejętności w sumie 2 milionów koron został przez rząd zakwestyonowany.

Strajki polityczne.

Warszawa. (PBD) Wczoraj w dzielnicach robotniczych krążyły patrole wojskowe i policyjne wobec spodziewanego wybuchu strajku politycznego na znak protestu przeciw skazaniu w Sebastopolu, 17 marynarzy na karę śmierci.

Petersburg. (PBD) Strajk polityczny robotników w Petersburgu, jako demonstracya przeciwko wyrokowi sądu wojennego w Sebastopolu, rozszerza się coraz bardziej. Wczoraj strajkowało 50 tysięcy robotników. Odbywają się liczne aresztowania i rewizye.

Car omija Warszawę.

Warszawa. (PBD) Dzisiaj wieczorem car wyjeżdża ze Spały. Wbrew pierwotnym zamiarom car omija Warszawę.

Z Chełmszczyzny.

Chełm (PBD) Wobec sprzedawania przez włościan prawosławnych ziemi Polakom bractwo prawosławne za pomocą parochów zakazuje włościanom prawosławnym sprzedawać grunta katolikom.

Echa aresztowań zakopiańskich.

Warszawa. *(Tel. wł.)* Wypuszczono z więzienia po paromiesięcznym tam pobycie dra Radziwiłłowicza, aresztowanego w wrześniu po powrocie z Zakopanego.

Z ostatniej chwili.

Okradzenie p. Górskiej. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. Niklewicza stawał dzisiaj pod zarzutem nałogowej kradzieży 18 letni Adam Młodnicki z Dębia. Oskarżał prok. dr. Jendl, bronił dr. Juszczyński. Młodnicki podczas ubiegłych feryj dokonał cały szereg kradzieży z włamaniami do mieszkań, których lokatorowie wyjechali. Najznaczniejszą była kradzież w mieszkaniu p. Heleny Górskiej, artystki teatru miejskiego. Wartość skradzionych tamże przedmiotów przekracza kwotę 10.000 K. Między innemi skradł brylantowe kolczyki za 4.000 K, sznur pereł za 2.000 K, pierścionki, gotówkę, bieliznę, pościel — słowem, ograbił gruntownie całe mieszkanie nieobecnej artystki. Pastwą jego padła także garderoba pp. Kosińskiego i Bończy, artystów teatru miejskiego, którzy na czas feryj (wypowiedziawszy własne mieszkania) zostawili swoje kufry w mieszkaniu p. Górskiej.

Młodnicki przyznał się do kradzieży u p. Górskiej. Rzeczy skradzione zastawił. W charakterze świadków przesłuchano pp. Górską, Bończę i Kosińskiego.

Aresztowanie zbiegłego poczmistrza. Z Bukowska donosi nam nasz korespondent: Prowadzone z polecenia prokuratoryi w Sanoku poszukiwania za zbiegłym naczelnikiem poczty w Bukowsku Ignacym Adamem wydały pożądany rezultat. Żandarmerya ze Szczawnego odszukała zbiega u księdza ruskiego Kłaczyńskiego w Morochowie i odstawiła do sądu obwodowego w Sanoku, gdzie natychmiast przesłuchał go sędzia śledczy odnośnie do zarzuconego mu sprzeniewierzenia kwoty 25.000 kor., których brak stwierdziło przeprowadzone szkontrum przez komisarza pocztowego ze Lwowa. Aresztowany Adam zeznaniami swemi, jak słychać, zawikłał w tę sprawę kilka osób. Prowadzone w dalszym ciągu dochodzenia wykazały brak w kasie także nowych kwot, między innemi zaginęło na poczcie również 300 kor. na szkodę p. M. Bryły z Wolicy.

W sprawę sprzeniewierzenia pocztowych pieniędzy przez Adama ma być wmieszany również właściciel składu piwa i spirytusu kupiec Pinkas Dawid Muller, który — jak opowiadają — wyłudził w formie pożyczki od niego kwotę 15.000 kor. Kupiec Muller wyjechał nagle z Bukowska przed 2 tygodniami i dotąd nie powrócił.

Onegdaj sprzedano w drodze licytacyi cały dobytek aresztowanego Adama. Licytacyę przeprowadzał oficyał p. Ząbek.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 15. listopada termometer doszedł od 1·0 do 7·2 C., barometr wahał się.

Dn. 16. listopada o godz. 7-ej rano stan barometru: 741·9 mm.

stan termometru 1·9 C.

Wiatr zachodnio-połudn.-zachod.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Kupiectwo galicyjskie w obliczu ewentualnej wojny z Rosyą.

W kwestyi, zaprzątającej obecnie umysły Polaków na całym obszarze ziem polskich, otrzymujemy od p. radcy ces. Leona Schillera szereg aktualnych uwag, oświetlających daną kwestyę z punktu widzenia interesów kupiectwa galicyjskiego.

„Od roku 1866 nie prowadziła Austrya wojny. Długi okres pokojowy sprawił, że obecna generacya nie wyobraża sobie należycie fatalnych następstw ewentualnej wojny z Rosyą, któraby się rozgrywała wzdłuż kilkusetkilometrowej granicy galicyjskiej.

Pierwszym, najdotkliwszym ciosem byłoby zajęcie wszystkich linij kolejowych dla transportów wojskowych; tygodniami, a może miesiącami nie przywiezionoby ani jednego wagonu żywności dla ośmiomilionowej ludności. Zapasy normalne żywności i wszelkie inne, niezbędne do codziennego zapotrzebowania, są u nas w kraju tak skromne, iż w przeciągu dwóch tygodni handle towarów kolonialnych i spożywczych, niezasilane nowemi dostawami, opustoszałyby doszczętnie.

W ślad zatem powstałaby automatycznie szalona drożyzna, a później głód.

A teraz przypatrzmy się, jakie spustoszenia wywołałaby wojna w naszych stosunkach kredytowych, będących podwaliną organizacyi gospodarczej w kraju.

Nasza zdolność kupowania za gotówkę była zawsze słabą, to też przemysł monarchii zmuszony jest udzielać nam kredytu, zwłaszcza, że jesteśmy jednym z największych rynków zbytu dla tego przemysłu. Śmiało przyjąć można, iż na stu detailicznie sprzedających kupców, zaledwo 5 procent posiada zdolność płacenia gotówką, dalszych 25 prc. zaliczyć można do kupiectwa, u którego udzielony kredyt ma wszelkie zabezpieczenie na faktycznym majątku właściciela, natomiast 70 prc. handlujących wegetuje li tylko na podstawie kredytu, otrzymywanego w hurtowniach galicyjskich i śląskich, a zasoby ich składów są obliczone na krótki termin.

W chwili wybuchu wojny cała ta kategorya kupców detailicznych traci — bo stracić musi — wszelki kredyt u hurtowników.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że w takim razie co najmniej 30 tysięcy rodzin kupieckich straci podstawę swojej egzystencyi, czyli, że przeszło 100 tysięcy istot żyjących nie będzie miało możności wyżycia w czasie trwania wojny. Przyjąć dalej należy, że cała powyższa kategorya handlarzy — chociażby przez wzgląd na własne rodziny — w chwili wybuchu wojny wstrzyma wypłaty wobec hurtowników, okoliczność zaś ta pociągnąć za sobą musi niewypłacalność grossistów, którzy lwią część swoich majątków mają rozkredytowaną między detailistów.

Zgubne skutki wojny ewentualnej również dotkliwie dadzą się odczuć przedsiębiorstwom, pośredniczącym w handlu.

Wszystkie agencye handlowe, a jest ich przeszło tysiąc w Galicyi, mogą z dniem ogłoszenia wojny zwolnić personal, a biura pozamykać. Ofiary pieniężne w tej gałęzi zarobkowej będą bardzo poważne, bo nietylko odpadnie rubryka dochodów z prowizyi, ale gwarancya, przyjęta przez ajentów za wypłacalność ich klienteli (*delcredere*), wynosząca od $33^{1}/_{3}$% do 100% zniszczy nawet najzamożniejszych, gdyż wszyscy stracą swoje kaucye i cały dorobek prowizyjny, jakiby pozostał do obliczenia.

Kupiectwo w miastach fortecznych, jak Kraków i Przemyśl, poniesie w razie wojny największą klęskę, gdyż miasta te odrazu zostaną odcięte od wszelkiego dowozu.

Oto pokrótce przedstawiona groza sytnacyi, wywołanej ewentualną wojną. To też tylko przyklasnąć mogę zapatrywaniu, wyrażonemu na niedawnem zebraniu przemysłowców w Wiedniu, iż Austrya powinna uczynić wszystko, by nie dopuścić do wojny z Rosyą, którа pociągnęłaby za sobą ruinę ekonomiczną szerokich warstw naszego społeczeństwa“.

Leon Schiller.

Po wyborze warszawskim.

Przeciw prowokacyom żydowskich cudzoziemców.

Z powodu wyborów warszawskich nawet lwowska „*Gazeta wieczorna*“, odznaczająca się, jak wiadomo, wybitnym filosemityzmem, wystąpiła w sposób bardzo ostry i stanowczy przeciwko żydom, wzywając do walki zaciętej na wszystkich polach. Oto, co pisze:

„Na hasło junkrów „ausrotten“, na bezwstydny nakaz wywłaszczenia narodu z jego odwiecznych siedzib, odpowiedzieliśmy bojkotem i staramy się niszczyć wszystko, co ma na sobie piętno prusactwa — czyż na atak licznej drużyny Jackanów, Peretzów i Sokołowów, dybiących na naszą własność duchową, pragnących naród polski wywłaszczyć moralnie — miałoby społeczeństwo polskie odpowiedzieć sentymentalizmem: zaślepieńcy zbłądzili.

Należy uprzytomnić sobie, że wybory warszawskie przygotowywali litwacy przez szereg miesięcy, że pisma żargonowe nie taiły planów i ambicyj nacyonalistycznych, a asytwo mogłaby być prawdziwą, gdyby tylko kto w nią uwierzył.

Fejleton tygodniowy.

(*Przygody nocne. — Fałszywe posądzenia. — Ośla melancholia. — Sztuka zdobycia majątku. — Moja oferta małżeńska.*)

Jeżeli jeszcze żyję i ten tygodniowy felieton piszę, to istotnie cud Boży. Jako człowiek lubiący idylliczną ciszę i miłe sąsiedztwo, wynająłem mieszkanie przy jednej z ulic, którędy przechodzić ma nowa linia tramwajowa. Ulicy nie podaję z mnię tylko bliżej wiadomych, chociaż dla moich wierzycieli niepokojących względów. Otóż przypadek chciał, że wracałem w tym tygodniu z teatru dość późno, a że teatr późno się kończy, a należę do ludzi, którzy po teatrze zwykli jadać kolacyę, więc to późno „przeciągnęło się do godziny drugiej“. Szedłem zamyślony nad problemami wojny i pokoju, zastawiałem się, czy lepiej pić na noc czarną kawę, czy herbatę, gdy wtem.. poczułem, że lecę w przepaść i zemdlałem. Obudziłem się na stacyi Pogotowia ratunkowego, gdzie mi lekarz dyżurny oświadczył, że mi nic nie jest, bo mam tylko trzy żebra złamane i pięć wybitych zębów. Podziękowałem mu uprzejmie za pociechę i ulokowany przez służbę Pogotowia, znalazłem się w dorożce, która zawieźć mnie miała do domu. Niestety okazało się to niemożliwem, gdyż ulica była zamknięta. Wysiąść również nie mogłem o własnych siłach, więc kazałem się zawieźć do jakiegokolwiek hotelu. Posłuszny dorożkarz zawrócił i wkrótce stanęliśmy przed hotelem. Dorożkarz porozmawiał chwilę z portyerem pod bramą, poczem usłyszałem, że wszystkie pokoje zajęte. Kazałem się tedy wieźć do drugiego hotelu. Tam przyjęto mnie gościnnie. Służba pomogła mi nawet dostać się do numeru, ale miała jakieś podejrzane miny. Kiedy zapłaciłem 10 koron dorożkarzowi za jazdę i zamówiłem butelkę francuskiego wina dla siebie do numeru — służba i dorożkarz wynieśli się z pokoju, ale miny mieli wszyscy dość tajemnicze. Sam ułożyłem się na fotelu i czekałem na zamówione wino wściekły, bo mi ból w boku dopiekał, a nadto odczuwałem w ustach po stracie pięciu zębów niesłychaną próżnię. Wtem usłyszałem pukanie do drzwi. No nareszcie — wino! Zamiast służącego z winem, ukazała się w drzwiach niesamowita postać nieprzypominająca w niczem bulwarowca, która oświadczyła mi tonem urzędowym: „W imieniu prawa aresztuję pana“. Oczywiście zniesiono mnie znowu z pokoju do dorożki, gdzie się dowiedziałem od towarzyszącego mi jegomościa że jestem podejrzany o szpiegostwo, bo tylko szpieg w dzisiejszych czasach płaci 10 koron dorożkarzowi i pije francuskie wina. Na inspekcyi policyjnej sprawa się wyjaśniła, dzięki temu, że dyżurny komisarz jest mężem mojej ciotki. Widząc, że się już ruszać nie mogę, zaproponował mi spanie u siebie na kanapie, co też przyjąłem z wdzięcznością. Nazajutrz odwieziono mnie do lecznicy. Obecnie jestem już nieco zdrowszy i dlatego zamierzam wytoczyć spór magistratowi o zwrot kosztów leczenia i wydatków owej nocy i mam nadzieję, że go wygram. Tymczasem radzę obywatelom, ceniącym swoje zdrowe członki nie chodzić nocami po ulicach, bo łatwo, tak jak ja nadwyrężyć je mogą, a powtóre zalecam być oszczędnym w wydatkach, bo oko władzy czuwa i gotowe zwrócić na ciebie marnotrawcze łaskawe spojrzenie, a po trzecie, zaznaczam, że o ile ta historya jest zmyślona nawet — to ła*

*

Bawiąc na jarmarku w Bogoniowicach Wielkich, kupiłem sobie osła. Jestto zwierzę mądre i roztropne jak na swój wiek (liczy dopiero 2 lata) i dlatego zawarłem z nim serdeczną przyjaźń, odpłacaną z jego strony wzajemnością, jako, że bratnie dusze ciągną do siebie — (naturalnie nie osioł do osła, lecz mądry do mądrego). W ostatnich czasach przyjaciel mój popadł w jakąś melancholię, której powodów w żaden sposób dojść nie mogłem. Wreszcie jednego wieczora, kiedy wróciliśmy ze spaceru zagadnąłem wprost osła o przyczynę jego depresyi duchowej.

— Co ci jest, mój drogi? Nie masz apetytu, chudniesz w sposób zastraszający, w nocy porykujesz żałośnie. Co ci jest? Możeś pożyczył co Olkusznikowi?

— Nie głupim.

— A możeś ty był udziałowcem wystawy architektonicznej w Krakowie?

— Ale skąd znowu?

— A możeś ty liczył na budowę kanałów galicyjskich?

— Nie jestem członkiem Koła polskiego.

— W takim razie nic a nic nie rozumiem. Może się kochasz idealnie w jakiej młodej oślicczce — a rodzice jej na wasz związek zezwolić nie chcą.

— Jestem dość umysłowo rozwinięty, ażeby nie bawić się w takie głupstwa,

— A może ty nosisz się z zamiarem założenia pisma literackiego w Krakowie?

— Nie mam zamiaru dostać się pod kuralelę.

— No więc powiedz do dyabła ciężkiego, czemuś smutny i zamyślony? Możeś chory na żołądek?

AFISZ TEATRU miejskiego.

W Niedzielę 17. listopada

Trzeba umrzeć ABY ŻYĆ

Krotochwila w 3 aktach Andrzeja Rivoire'a i Ivona Mirand'a.

OSOBY:

Mauclair, malarz — *St. Stanisławski*
Noemi, jego pierwsza żona — *St. Słubicka*
Magdalena, jego druga żona — *Janiczówna*
Fradoux, kompozytor — *Z. Noskowski*
Jakobina, jego narzeczona — *J. Jarszewska*
Ruffat, malarz — *M. Mariański*
Chmoss, handlarz obrazami — *Gössl*
Girardot, członek akademii i malarz — *Jednowski*
Chapant Taquart dziennikarz — *St. Jarszewski*
Pusin, Bodord, Liegecis, malarze — *Nowacki*, *K. Brandt*, *Boroński*
Paupion, Massy rzeczoznawcy — *M. Brykowski*
Legrand, bogaty jegomość — *A. Bogusiński*
Tranquille, restaurator — *Ruszkowski*
Lucyna śpiewaczka operetkowa — *Regerówna*
Natalia, służąca w restauracyi — *Woyniewiczówna*
Lea, modelka — *Turowiczówna*
Fanny, modelka — *W. Mikaszewska*
Pani Pichon, odźwierna — *Modzelewska*
Ślubny gość — *Miarczyński*
Woźny w banku — *Z. Nowakowski*
Służący

*

Akt I. w Marcenille, akt II. i III. w Paryżu.

Reżyser: Tadeusz Pawlikowski.

Początek o godz. $3^{1}/_{2}$.

milacya nie chciała, czy nie umiała powstrzymać trującej fali litwactwa i przez bierne zachowanie się niemało przyczyniła się do klęski Kucharzewskiego.

W walce krwawej o każdą piędź ziemi, o prawo oddychania powietrzem polskiem, o każde słowo polskie nie można się kierować sentymentem; na próbę sił — odpowiada się karną mobilizacyą szeregów.

Jesteśmy zbyt ubodzy, aby zdobywać się na królewskie podarunki w imię niezamącania pożycia narodu polskiego ze społecznością żydowską, spędzoną przez wyjątkowe prawa z głuchej Rosyi.

Dla *krajowych cudzoziemców* niema wśród nas miejsca, jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami antysemityzmu, ale niemniej ostro i stanowczo musimy zwalczać wrogów polskości...

Litwactwo tym razem przerachowało się. Mandat z Warszawy jest tylko złym interesem, korzyści żadnej przynieść nie może, bo najgłupszy nawet litwak zrozumie, że obecność Bomasza i figuranta Jagiełły w Dumie czarnosecińców nie wpłynie ani na chwilę na zmianę poglądów posłów istinno-ruskich, którzy są nieodrodnymi synami pogromszczyków i twórców nowoczesnego ghetta — „strefy osiedłości" (streia osiedlenia).

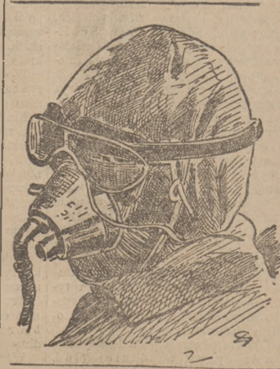
Nad Newą nic więc nie zyskają, a w kraju rozpętali wszystko i wszystkich przeciw sobie, a ich taktyka ma wszystkie cechy czczej demonstracyi, roboty na przekór i świadomego prowokowania gospodarzy odwiecznych ziem polskich."

W tej samej sprawie pisze *„Słowo Polskie"*: „Nie ulega wątpliwości, że wybory warszawskie pozostawią głębokie ślady na dalszem życiu społeczeństwa polskiego. Wszelkie oznaki mówią za tem, iż będą one punktem zwrotnym w stosunku do żydów, normowanym dotychczas sentymentem i frazesem realnym. Odsłoniona podczas tryumfu i radości maska pokazała prawdziwe oblicze mas żydowskich, dając wiele do myślenia..."

Radykalno-postępowy warszawski *„Kuryer Poranny"* także wyciąga z wyborów nauki i stwierdza, że poza garścią żydów spolszczonych „w masie żydowskiej wobec nas jest tylko *hakatyzm i czarnosecińslwo.* Naród polski wobec nich nie ma innego wyboru, jak tylko stanąć na tem samem stanowisku, na jakiem wobec hakatystów i czarnosecińców stanąć musi. Rozpocząć się musi konsekwentna, systematyczna walka z temi hordami demaskujących się wrogów — walka pierwszorzędnej dla nas wagi, bo walka o polskość Warszawy, o polskość kraju. Obóz postępowy polski do tej walki przystąpić musi bez wahania pod hasłem: wszystkie prawa ludzkie dla ludzi, ale żadnych ustępstw dla animalizmu, ubliżającego samemu pojęciu godności człowieka".

W podobnym duchu piszą wszystkie dzienniki. Opinia polska zajęła w kwestyi prowokującego, wrogiego mrowia litwacko — żydowskiego zgodne stanowisko.

W jaki sposób Legagneux dostał się na wysokość 5600 m?



Jak wiadomo, sławny francuski awiatyk Legagneux, wznosząc się na wysokość 5600 m., zdobył w tym kierunku rekord światowy. Możność osiągnięcia tej wysokości zawdzięcza Legagneux aparatowi z tlenem, który zabrał ze sobą. Już na wysokości 4000 m. musiał się uciec do swego zbiornika. Nasza rycina przedstawia dzielnego lotnika w hełmie metalowym, który osłania mu twarz i komunikuje się za pomocą rury gumowej ze zbiornikiem ożywczego tlenu.

— Nie jadam obiadów w restauracyach krakowskich.

— W takim razie sam już nie wiem, co sądzić o twojej melancholii i o jej powodach. Cóż ci jest do licha?

— Założyłem się z drugim osłem, że tramway na Salwatora będzie gotów do nowego roku.

— A toś osioł!

— Wiem o tem. Szkoda jednak, że w Krakowie było dużo ludzi, którzy byli mojego zdania i gotowi byli także się zakładać.

*

Kiedy z powodu notorycznych pustek w kieszeni coraz częściej począł mi się przypominać znany wiersz Zabłockiego:

„Choćby sto astronomów patrzało w kieszenie
Grosz grosza nie zobaczy takie tam zaćmienie"

i kiedy myśli samobójcze naprawdę snuć mi się zaczęły po głowie, wpadła mi w rękę świeżo wydana przez Stefana Górkę, prof. II. szk. realnej w Krakowie książka p. t. "Sztuka zdobycia majątku". Odetchnąłem! Zacząłem od tego, że majątek mój pomniejszyłem o 3 kor. 50 hal. zakupując książkę, w nadziei, że sobie ten wydatek stokrotnie odbiję. Zabrałem się do czytania chciwie i przekonałem się, że autor nie szczędził sumiennej pracy, zestawiając życiorysy wszystkich wybitnych Krezusów i podając sposoby jakimi oni doszli do olbrzymich fortun. Książka wywarła na mnie wpływ tak dodatni, że po jej przeczytaniu doszedłem do pewnika, że moje felietony stanowczo za tanio są honorowane. Ponieważ zaś z redaktorem naczelnym łączą mnie stosunki oparte na czysto dyplomatycznem podłożu, więc skierowałem do niego notę, w której wskazując na piętrzące się trudności w zaspokojeniu moich wierzycieli i na ogólną depresyę pieniężną w państwie, zaproponowałem mu podwojenie mi gaży miesięcznej, Nota leży dotąd na biurku redaktora w nierozciętej kopercie. Gdyby odpowiedź na nią była wymijająca, wyszlę drugą energiczniejszą i poprę ją nawet ewentualnem zagrożeniem wysłania ultimatum. Myślę, że do tego nie dojdzie a wtedy po pokojowem załatwieniu sprawy, wyszlę serdeczne podziękowanie profesorowi Górce. Gdyby się stało przeciwnie, zażądam zwrotu kwoty wydanej na książkę i podburzę innych, żeby tosamo zrobili, a wtedy p. Górka sam na sobie się przekona, że w Polsce wogóle na książce majątku zrobić nie można, jeśli się nie jest księgarzem, albo właścicielem drukarni. Z tem wszystkiem książkę, jako rzecz arcyciekawą polecam wszystkim tym, co narzekają na ciężkie czasy, a nie wiedzą, że sami czas swój źle wyzyskują, bo go wyzyskać nie umieją.

* *
*

W pewnem piśmie codziennem zamieściłem następujące ogłoszenie: „Kawaler młody, przystojny, inteligentny, zamożny z domu, ze stanowiskiem, ożeni się z panną blondynką do lat 25, przystojną, nawet bez posagu. Oferty o ile możności z dokładnym życiorysem i fotografią pod „Waryat" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Rzecz traktuje się seryo i pod słowem honoru ręczy się za dyskrecyę". Po tygodniu udałem się na pocztę, żądając przy okienku listów pod powyższym adresem. Któż opisze moje zdumienie, gdy panienka wręczyła mi 1226 listów pochodzących z miejscowości nawet takich, o jakich istnieniu nie wie nawet największa powaga na polu geografii Galicyi napewno. Otwieranie listów i porządkowanie fotografij zajęło mi dwa tygodnie czasu. To co zobaczyłem i przeczytałem przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Twarze na fotografiach upewniły mnie, że Darwin miał racyę, wywodząc pochodzenie człowieka od małpy, a ortografia listów wykazała, że nauczyciele galicyjskich szkół ludowych absolutnie nie dorośli do swego zadania. Równocześnie skonstatowałem, że najulubieńszem pachnidłem jest w Galicyi piżmo. Oceniając wiek zgłoszonych panien, doszedłem również do wniosku, że u nas w Galicyi panuje jeszcze stara waluta, gdyż wszystkie oferentki podały wiek swój w guldenach, co rozmienione na korony, wynosiłoby lat 50. Obecnie zajmuję się składaniem fotografij według zawodów. Na razie, o ile to z pobieżnego obliczenia sądzić można przeważa zawód „prywatna" i „panna z błędem młodości". U jednej ten „błąd młodości" jest już nawet w tym wieku, że zdaje w tym roku maturę. W przyszłym felietonie podam bliższe szczegóły moich badań w tym względzie. W każdym razie wyniosłem z mojego ogłoszenia zysk jeden. Z nadesłanych fotografii zamierzam urządzić wystawę „osobliwości" i nie wątpię, że publiczność za opłatą taniego wstępu poprze biednego kawalera, który miał najszczersze chęci ożenić się z panną bez posagu, ale z panną prawdziwą i to taką, która liczy lata swoje na korony wyłącznie. Od zamiaru ożenienia się nie odstępuję i nadal bylę ktoś rzecz traktował na seryo. Proszę zatem oferty pod „Waryat" nadsyłać dla mnie wyłącznie do redakcyi, a za skutek ręczę i o dyskrecyi zapewniam pod słowem honoru, jakem

Olgierd Właszycki.

W katowni „oswobodzicielki uciśnionych".

Tortury politycznych więźniów w Rosyi.

Z pod „opiekuńczych" skrzydeł „oswobodzicielki" uciśnionych ludów bałkańskich, za jaką uważa się Rosya — przedostają się co jakiś czas w świat jęki rozpaczy więźniów skazanych na katorgę za przestępstwa polityczne. W ostatnich czasach wieści o okropnych torturach ponawiają się coraz częściej i budzą powszechną grozę. Przed kilku dniami ukazał się w „Prawdzie" petersburskiej wstrząsający opis katorgi orłowskiej, który w skróceniu przytaczamy:

Z Schlisselburga wysłano do orłowskiej katorgi 14 więźniów. Za żądanie „grzecznego obchodzenia się" posadzono ich tam natychmiast do karceru. Za chwilę — pisze więzień — rozległo się wołanie: „Towarzysze! biją!"

Krzyki zaczęły się zbliżać. Dozorcy bili wszystkich kolejno. Podeszli wkońcu i do mojej celi. Drzwi się otworzyły, wpadł „starszy", a za nim tłum. Już wcześniej postanowiłem nie krzyczeć i gdy uderzono mnie w szyję, milczałem i w milczeniu zachwiałem się na nogach. Wzięto mnie — jeden za plecy, inni za nogi — i podniósłszy ku górze, uderzono piersią o podłogę. Mimowolnie jęknąłem; wówczas ktoś, widocznie pomocnik naczelnika, zauważył: „Aha! po francusku zaczął gadać, grzeczności mu się zachciało, psu!"

Ktoś siedział mi na plecach i sznurem krępował ręce, inny znów zginał nogi. Nie sprzeciwiałem się. Pracowano w milczeniu, ja zaś kiedy niekiedy jęknąłem z bólu. Twarzą leżałem na podłodze. Ktoś uderzył mnie w ciemię końcem buta, potem zaś stąpił podeszwą na twarz i (prawdopodobnie ze złości, że milczę) zaczął bić nogami w plecy, boki itd.

Zrozumiałem dlaczego tak głośno krzyczeli katowani towarzysze wówczas, gdy mnie zaczęto bić kluczem po żebrach. Sił już nie miałem i zacząłem krzyczeć z bólu. Zaczęły się dowcipy.

Jeden z pomocników zdjął lampę, usiadł z nią na podłodze i oświetlając mi twarz, powiedział:

— No, popatrzę mu na mordę!

Zaczął obserwować.

Gdy uznał, że liczba uderzeń kluczem jest wystarczająca, coś powiedział i wówczas znowu mnie podniesiono i rzucono na podłogę. Pomocnik jeszcze raz spojrzał mi w twarz i powiedział:

— Cóż to, buzię ma taką czystą?

Wówczas jeden z dozorców wziął mnie za plecy, drugi za kolana, przyciśnięto mi twarz do podłogi i tak zaczęli mnie ciągnąć twarzą po asfalcie. Na jednej stronie twarzy utworzyła się rana. Zadowolono się tem; jeszcze raz podniesiono i rzucono mnie twarzą w kąt...

Tak piszą z orłowskiej katorgi. Niesłychane, straszne obrazy. Mordy, tortury, samobójstwa są na porządku dziennym.

To samo dzieje się na Syberyi — w Algaczach, Kutomarze. W Kutomarze, jak wiadomo, skończyło się na samobójstwach szeregu więźniów.

Administracya chce koniecznie zatrzeć wszelką różnicę pomiędzy politycznymi a kryminalnymi. Wymaga, aby pierwsi odpowiadali po wojskowemu np. nie: „Tak", lecz „Słucham"; aby dozorcom odpowiadali, zdejmując czapki; aby po korytarzach nie chodzono, lecz biegano itd.

Zabajkalski gubernator Kiaszko w Algaczach, nie otrzymawszy od więźniów odpowiedzi wojskowej, pozbawił ich lepszego wiktu, książek itd.; kazał zakuć w nożne oraz ręczne kajdany i oświadczył:

— Osiągnę swoje i gdy przyjadę następnym razem, będę chłostał!

Zakończył swoje pożegnanie rozkazem:

— Posadzić ich do cel więźniów kryminalnych, niech ci politycznym połamią żebra!

Tak mówił zabajkalski gubernator, generał Kiaszko. Jeśli takie wskazówki daje wysoki reprezentant władzy, można sobie wyobrazić, na co pozwala sobie dzika sfora dozorców, półdzikich „naczelników".

Listy z katorgi donoszą, że ludzie tam gotują się codzień do śmierci-oswobodzicielki, która jedynie może oswobodzić ich z pod opiekuńczych skrzydeł „oswobodzicielki uciśnionych". Zbrodnie popełniane w „konstytucyjnem" państwie krwawego cara są straszne, a liczba ich bynajmniej nie zmniejsza się. Ilu Polaków zginęło i ginie pod nahajką siepaczów carskich, w lochach więziennych i katowniach katorgi — zliczyć niepodobna!



„Dokąd z jeńcami"? Scena z bitwy pod Lirkilisse.

Serbia i Rosya.

Nadzwyczajnie zajmujące zestawienie historyczne przytoczyła onegdaj „Arbeiter Zeitung" celem udowodnienia, że wszystkie zarzuty pewnej części prasy wiedeńskiej, jakoby Serbia bezpośrednio się wysługiwała interesom rosyjskim, są bezpodstawne. Serbia nie ma najmniejszych powodów uważania Rosyi za dobrodziejkę. Przeciwnie dyplomacya rosyjska stale w ciągu lat przeszło stu wydawała interesy serbskie zawsze na pastwę Turków, byle tylko osiągnąć własną korzyść. Rosya nigdy nie chciała, by Serbia wyrosła na silniejsze państwo, ponieważ takie silniejsze państwo mogłoby się obyć bez pomocy Rosyi. Tylko wtedy, gdy Serbia byłaby organizmem państwowym nader słabym i pozostawała na łasce Rosyi, Rosya mogłaby się spodziewać, iż w Belgradzie znajdzie bezwarunkowy posłuch i posłuszeństwo.

W roku 1812, gdy Rosya podjęła pierwszą wielką wojnę przeciwko Turcyi już na terytoryum tureckiem, a ściślej mówiąc na Bałkańskiem, cesarz Aleksander zdradził Serbów, którzy mu zaufali, sądząc, że Rosya istotnie da pomoc Słowianom południowym. Traktat w roku 1812, zawarty między Turcyą i Rosyą, wydał Serbię na łup Turcyi. Serbia wówczas zaledwie zdołała zrzucić w drobnej części jarzmo tureckie przy drobnej pomocy Austro-Węgier. Serbowie się spodziewali na początku wojny w roku 1812, że Rosya postawi Turcyi za warunek usunięcie wojsk z tych okręgów serbskich, w których zdołali w tym czasie pokonać w jednej bitwie zwycięskiej zastępy tureckie. Stało się przeciwnie. Rosya się zgodziła na to, by Turcya zawładnęła ponownie Serbią. I gdyby nie dzika energia Miłosza Obrenowicza, praojca dynastyi Obrenowiczów, niepodległość Serbii trwałaby bardzo krótko i Serbia zmieniłaby się ponownie w paszelik Turcyi. Rosya w zamian za porzucenie Serbii i wydanie jej na łup Turków otrzymała Besarabię. Dalej w roku 1830 Turcya, która mimo wysiłków nie dała Serbom rady, wezwała cesarza rosyjskiego Mikołaja I. na rozjemcę w sporze między sobą i Serbami o twierdze serbskie. A mianowicie część tych twierdz już się znajdowała w rękach Serbów. Wojska tureckie daremnie się siliły ponownie je zdobyć. Cesarz Mikołaj I. zamiast stanąć po stronie uciśnionego narodu południowo-słowiańskiego, przyznał twierdze Turkom.

W roku 1853, tuż przed wojną krymską, ta sama Rosya, która od czasu aneksyi Bośni i Hercogowiny ciągle piorunuje przeciwko Austro-Węgrom, zaproponowała Austryi zabór Bośni i Serbii za wypadek, jeżeli Austrya połączy swoje wojska z Rosyą przeciwko armiom państw zachodnich, to jest przeciwko Francyi i Anglii, które postanowiły iść Turcyi z pomocą.

Wreszcie w roku 1878 na kongresie berlińskim Rosya wysiliła całą swoją energię i wszystkie swoje wpływy, byle tylko pozyskać dla Bułgaryi część tego terytoryum tureckiego, które, wykrojone ze Starej Serbii, jest właściwie zaludnionem przez Serbów i powinno przypaść królestwu serbskiemu. Ponieważ atoli Rosya się spodziewała, że potrafi zmienić Bułgaryę bardzo szybko na gubernię rosyjską, przeto wolała owe teryto-

rynm pozyskać dla Bułgaryi, aniżeli dla Serbii, której samodzielności i poczucia odrębności zawsze się obawiała.

Serbia pamięta bardzo dobrze wszystkie krzywdy, których doznała za sprawą Rosyi. Nie ma też najmniejszego powodu odczuwać wdzięczności dla Rosyi. „Arbeiter Zeitung“ twierdzi, że Rosya przez dziesiątki lat rozniecą ciągle wewnętrzną niezgodę i zamieszki rewolucyjne w Serbii, byle tylko utrwalić swój wpływ na politykę serbską. W roku 1835 Rosya zaprotestowała przeciwko zaprowadzeniu w Serbii konstytucyi. Utrzymywała, że urządzenia konstytucyjne są właściwie zasadami rewolucyjnemi. Rosya tedy nie może się godzić na to, ażeby w Serbii utrwaliła się na stałe rewolucya. Gdy jednak zaczynało się zanosić w Serbii na rządy trwałe i spokojne, wówczas Rosya umiała pozyskać dla siebie partyę chłopską radykalną, która istotnie hołdowała mrzonkom rewolucyjnym. Agenci rosyjscy, podszczuwani przez posłów rosyjskich w Belgradzie, rewolucyonizowali całą Serbię za czasów panowania króla Milana, byle tylko zmusić tego ostatniego do uwolnienia się z pod wpływu austryackiego. Rosya umiała też bardzo zręcznie wyzyskać wszystkie waśnie wewnętrzne, istniejące długie lata między dwoma dynastyami serbskiemi Obrenowiczami i Karadżordżewiczami. Raz popierali Obrenowiczów, gdy ci byli na wygnaniu, to znowu popierali Karadżordżewiczów, kiedy los uśmiechnął się Obrenowiczom i oddał im koronę serbską.

Nie bez słuszności „Arbeiter Zeitung“ zarzuca dyplomatom **austryackim, że dzisiaj występując wrogo przeciwko żądaniom serbskim i nie pozwalając Serbii na pozyskanie portu nad morzem Adryatyckiem**, *zapędzają oni Serbię znowu do obozu rosyjskiego*. Tymczasem jest faktem, że Serbia tylko tak długo była i będzie wasalem Rosyi, jak długo będzie państwem słabem i dlatego zmuszonem obawiać się sąsiada bezpośredniego to jest Austro-Węgier. Gdy jednak Serbia rozrośnie i stanie się państwem silniejszem, wówczas nie będzie potrzebowała oglądać się na Rosyę i szukać jej pomocy.

Gdy Mikołaj I. w sporze o twierdze serbskie odrzucił żądania serbskie, pewien dyplomata rosyjski objaśnił to postępowanie cesarza słowami następującemi: „Serbowie powinni zawsze mieć coś do żądania, co mogliby osięgnąć tylko za sprawą Rosyi. Należy Serbów utrzymać w takim stanie, w którym nie mogliby żyć bez opieki Rosyi“. Te słowa dyplomaty rosyjskiego, wyjaśniające politykę Mikołaja I. można zastosować całkowicie także i do chwili obecnej. Silna Serbia i silny Związek Bałkański oznaczają kres panowania rosyjskiego na Bałkanie. Gdyby Austro-Węgry chciały zrozumieć to, wówczas zamiast się smucić z wyrzucenia Turków z Europy i z powstania Związku Bałkańskiego, powinny się **cieszyć** gdyż w ten sposób **nie będą miały do czynienia z Rosyą na Bałkanie.**

Bezpośrednie zaś sąsiedztwo Austro-Węgier z państwami Bałkańskiemi, pozwala osięgnąć handlowi i przemysłowi austryackiemu na Bałkanie wpływy daleko silniejsze, niż mógł pozyskać przemysł i handel rosyjski.

Od siebie dodajemy, że słyszeliśmy z ust pewnej osobistości, znającej dobrze króla Piotra Karadżordżewicza za czasów, gdy był pretendentem do korony serbskiej, że nienawidził Rosyi i uważał ją za wroga Słowiańszczyzny. Oczywista, jako pretendent, a później jako król musiał tę nienawiść do Rosyi ukrywać. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że pewne antypatye do Rosyi pozostały i nadal w jego sercu. Gdyby dyplomacya austro-węgierska umiała króla Piotra pozyskać dla siebie, nie potrzebowałaby się obawiać Serbii jako wroga, lecz mogłaby ją zamienić w takiego **przyjaciela**, jakiego posiada od szeregu lat w **Rumunii**.

Obrazki z wojny.

Straszna walka.

Ani Serbowie, ani też Bułgarzy nie dopuszczają korespondentów pism zagranicznych na pola bitew, dotychczas więc zawdzięczamy opisy krwawych zapasów na półwyspie bałkańskim jedynie korespondentom, znajdującym się po stronie tureckiej.

Tak np. z ostatniego dnia bitwy pod Lule Burgas, dn. 30-go z. m., podaje sprawozdawca londyńskiego „*Daily Telegraph*“ następujące szczegóły wstrząsające:

Po krótkiej jeździe stanęliśmy na wzgórzu za Salikiöj. Koło nas wznosił się wielki kopiec, widocznie mogiła po wielkiej bitwie z lat zamierzchłych. Była już godz. 8 zrana; żadna ze stron walczących nie rozpoczynała walki. Dopiero po g. pół do dziewiątej nagle rozległy się ponure grzmoty wzdłuż całej linii bojowej; to artylerya bułgarska wygrywała preludyum do strasznych zapasów dnia tego. Pociski leciały na linie tureckie jeden za drugim. — Bułgarzy strzelali z godną podziwu zręcznością i pośpiechem. Widocznie dowieziono im na czas amunicyę, skoro nie oszczędzali jej ani na chwilę, pomimo zużycia tak ogromnych zapasów w dniu poprzednim.

Artylerya turecka nie mogła odpowiadać z równą siłą, gdyż przez całą noc nie nadszedł ani jeden wóz z amunicyą, a baterye, które posiadały niewielki zapas, nie chciały ryzykować go, zachowując na ostatnią chwilę.

Widok był tragiczny. Długie linie piechoty, konnicy i artyleryi tureckiej trwały godzinami pod tym huraganem szrapnelów i granatów, nie odpowiadając, nie broniąc się, nie mogąc iść naprzód, a nie chcąc się cofać. Ludzie i konie padały zrazu dziesiątkami, potem setkami. Zaczęła się nieskończona procesya rannych, którzy sunęli ku Salikiöj, brocząc krwią z rąk, nóg i piersi. Abdullah basza stał nieruchomy, wpatrzony w linię bojową.

Plan jego zasadzał się na tem, aby prawe skrzydło nieprzyjacielskie zaszachować pierwszym i czwartym korpusem tureckim, centrum za pomocą drugiego korpusu, na lewe zaś skrzydło bułgarskie rzucić cały trzeci korpus pod dowództwem Mahmuda Muktara.

Aby dać czas korpusowi trzeciemu podejść ku Vizie, Abdullah basza wydał Szefketowi Turgutowi baszy rozkaz, aby zebrał 2 swoje korpusy, lub raczej to, co z nich pozostało, i wązkim frontem uderzył na nieprzyjaciela. Popierać miały ten krok baterye artyleryi, które wysunięto naprzód ku linii bojowej i narażono na ogromne straty.

Szefket Turgut basza uderzył mężnie do ataku. Linia bojowa jego wojska rozciągała się ledwie na kilometr. Przez jakiś czas zdawało się nam, że Turcy zwyciężą w tem miejscu, bo szli ciągle naprzód, a artylerya bułgarska pozostawała na pozycyach, nie cofając się. Nagle ogłuszający, wzmożony huk kanonady rozdarł powietrze. Od grzechotania karabinów odbijał niższy, natarczywy głos karabinów maszynowych. Przez pewien czas trwał ten hałas piekielny, potem z wysokich traw zaczęły się wyłaniać grupy uciekających Turków. Zrazu pojedyńczo, potem gromadkami, potem nieustannym już strumieniem zaczęli się wylewać żołnierze tureccy, uciekając z obłędem w oczach, bez broni, pod okrutnym gradem szrapneli.

Próżno oficerowie krzykiem i płazowaniem usiłowali nawrócić oszalałych. Trzeba było na ich miejsce wysunąć rezerwy. Ale teraz zaczęły się dziać rzeczy najokropniejsze. Szeregi jeszcze nie weszły w linię, gdy runął na nie taki huragan ołowiu z dział, karabinów maszynowych i z karabinów piechoty bułgarskiej, że Turcy kładli się w oczach naszych pokotem, jak kłosy pod żniwiarką.

Działa tureckie weszły nakoniec w grę i skierowały się ku pozycyom artyleryi bułgarskiej, lecz wynik był tylko taki, że część granatów od strony bułgarskiej zaczęła padać i na artyleryę turecką. Jedna baterya straciła w kilka minut całą obsługę z wyjątkiem siedmiu żołnierzy, druga wyginęła do szczętu. Tarcze ochronne przy armatach były potrzaskane w kawały.

O godz. 12-ej w południe sytuacya była rozpaczliwa. Mimo to sztab turecki trwał w nadziejach, podsycanych mężną walką Mahmuda Muktara baszy, który posuwał się ze swym trzecim korpusem, aczkolwiek wolno.

Co chwila nadlatywali adjutanci od niego z zapewnieniem, że pod Vizą uda się przebić linię bułgarską.

Nadzieje zwróciły się w tę stronę, zwłaszcza, że walka na tym froncie przybrała charakter zapasów wprost straszliwych. Artylerya turecka weszła w bój całą siłą, rwąc na kawały całe szeregi bułgarskie, lecz armaty nieprzyjaciela rychło odpowiedziały jej, tak, że musiała zamilknąć.

O godz. 1-ej Mahmud basza był wstrzymany w pochodzie, o trzeciej zaczął się cofać, znacząc drogę odwrotu trupami i porzuconą bronią.

Abdullah basza postawił teraz wszystko na kartę. Drugi korpus, wycofany świeżo z ognia, ruszył napowrót na linię, pokrytą niedawno trupami towarzyszy. Nie zostawiono rezerw. Wszystko, co było w szeregach, poszło ku brzegowi kotlinki. Ale ruch ledwie się rozpoczął, gdy nieprzyjaciel zauważył go i w jednej chwili dwanaście bateryj bułgarskich skoncentrowało ogień na Turków, a jednocześnie odezwały się piekielnym chórem karabiny maszynowe.

Żadne wojsko na świecie nie byłoby ostało się pod taką ulewą żelaza. Szeregi tureckie zachwiały się, potem, jak jedną sprężyną ruszone, runęły w tył. Trzy dni głodu i niewyspania zmiażdżyły siłę duchową Turków. Z armii zrobiła się bezładna kupa ludzi, pędzonych obłąkaniem, gdzie ich oczy poniosą, rzucających broń, zakrywających twarz rękoma w panicznym przestrachu.

Abdullah basza wstał z krzesła polowego.

— Konia! — rzucił oficerom.

Za chwilę był już w drodze ku Salikiöj. A trębacze otrębywali zbyteczny, niestety, sygnał odwrotu.

Noc zapadała powoli, rozdzielając walczących.

Cały naród współdziałał.

Dla Bułgarów minęły już dni troski, Turcy już nie zdołają Bułgarom wydrzeć owoców zwycięstwa. Ale też podnieść należy, że cała Bułgarya pracowała z poświęceniem, ażeby zapewnić sobie pomyślny wynik wojny. Jeden z niemieckich korespondentów pisze z Mustafa Paszy:

„Wszystkiemi drogami, po obu stronach Maricy, wije się olbrzymi wąż pochodu bez końca w kierunku Adryanopola. Wydaje się, jakgdyby wszyscy chłopi bułgarscy ruszyli na jarmark do Adryanopola, gdyż w pochodzie tym są sami wieśniacy, którzy wozami, ciągnionemi przez woły, dostarczają armii oblężniczej wszelkich potrzeb wojennych. Rzadko widać obok kolumny wozów podoficera, a prawie nigdy oficera. Nie potrzeba tu ani dozoru, ani przewodnictwa wojskowego, gdyż pochód ów idzie z woli narodu.

Gdy trzeba jedno z wielkich dział oblężniczych przewieźć przez kawał rozoranej wprost drogi, nie wystarcza na to siła pociągowa 8 bawołów. Bez nawoływań lub komendy spieszą woźnice z dalszych szeregów

i setki rąk pchają ciężki wóz. Nawet stary pasterz opuszcza nad drogą swoją trzodę i pomaga, chwytając za szprychy koła. I tak posuwa się powoli, ale nieustannie olbrzymi tabor wojenny. Zbiorowa wola działa tutaj z przedziwną zgodą.

Pięść twardą jak żelazo i ducha zdrowej brutalności widać poza mechanizmem tej organizacyi i poza tą szaloną ofenzywą. Niedarmo ten naród nazwano Prusakami Bałkanu. Walczy, cierpi i zwycięża, jak Prusy w swoich wielkich dniach. Nie szafuje się tutaj ani odrobiną sentymentalności. W myśl przykazań wojny każda siła, każde kółko idzie w służbę bezwzględnego naporu przed siebie. Żołnierz, który przy skromnej porcyi żywności, bez namiotu, stoi na froncie wśród zimna i niepogody, nie otrzymuje listów od ukochanych. Niechaj sobie oczy wypłaczą, niechaj żebrzą, jeżeli są głodni. Naród oddał wszystko na usługi wojny. Poczta nie przewozi listów".

Tak więc w przeciwieństwie do Turków, którzy nie mieli zorganizowanego dowozu prowiantu i broni i których żołnierze po trzy dni nie jedli, Bułgarzy byli zaopatrzeni i w żywność i w amunicyę.

Kinematograf i fotografia na wojnie.

Fotografia i kinematograf towarzyszą dzisiaj każdemu ważniejszemu wypadkowi, więc też nie brak ich na wojnie.

Firma Pathe Freres wysłała na Bałkan kilku operatorów. Kodaków jest wszędzie też co niemiara a dzierżą je damy „Czerwonych krzyżów", saniteci, attachés i reporterzy.

Kinematografy mają specyalny rynsztunek wojenny, w postaci wielkich kulochronnych parawanów; właściciele ich są jednak najczęściej niezadowoleni, twierdząc, że za krótko i za mało bywali dotąd w ogniu. Twierdzą, że wojna jest niewdzięczna, nie chce robić przyjemnej miny, słowem, nie lubi się fotografować. Najciekawsze rzeczy dzieją się prędko i nie czekają, aż kodak zdoła je schwycić.

Gdy wojska tureckie uciekały z pod Skoplje, znaleźli się tam przypadkowo dwaj ambasadorowie od kinematografów i poczęli kręcić korbą od aparatu. Wszystko było jak najlepiej – obie szpalki już były pełne. W tem jednemu z nich przeleciał nad głową pocisk kamienny, rozbijając mu aparat w kawałki, równocześnie zaś drugi otrzymał od tureckiego oficera tak silny cios w głowę, że upadł omdlały i nie widział nawet jak Turcy cały przyrząd pogruchotali.

Olbrzymie i kosztowne książki.

4 miliony za historyę. — Encyklopedya o 22.870 tomach. — 60 kg. romansu.

Zwolennicy miniaturowych i tanich wydań z zainteresowaniem odczytają kilka poniższych cyfr o niezwykłych pod względem kosztów i rozmiarów wydawnictwach.

Najkosztowniejszem wydawnictwem na świecie jest urzędowa historya północno amerykańskiej wojny obywatelskiej z lat 1861—65, obejmuje bowiem sto trzydzieści tomów druku wraz z ogromną ilością map. Koszta wydawnictwa wynoszą cztery miliony koron. Rząd amerykański przesłał jeden egzemplarz tego kosztowego wydawnictwa angielskiej „Guidhall" bibliotece, prócz tego jeden egzemplarz posiada „London Library", a jeden „British Muzeum".

Ta olbrzymia historya wojny amerykańskiej nie jest jednak największą książka na świecie. Była nią, niedrukowana nigdy ze względu na połączone z tem olbrzymie koszty, encyklopedya chińska „Junglotatien", dzieło, nad którem w 15. wieku pracowało przeszło dwa tysiące uczonych. „Junglotatien" składała się z 22.870 tomów, które spłonęły w sierpniu 1900 r. podczas zdobycia Pekinu.

Japonia znowu może poszczycić się najdłuższym romansem (książką), który przedstawia niezwykłe przygody kilku pokoleń.



Król Ferdynand
na inspekcyi oddziału karabinów maszynowych

Romans ten w wydaniu książkowem waży ni mniej ni więcej tylko 60 kilogramów, wobec czego w „miniaturowym, kieszonkowym wydaniu" mógłby stanowić prezent jedynie dla atlety o okazałych, rzecz jasna, kieszeniach ubrania. Autorem tej niezwykłej swoją objętością książki jest japoński powieściopisarz Kiong te Bakin, najpłodniejszy z wielce płodnych i pracowitych japońskich pisarzy. O rozmiarach romansu daje pewne pojęcie kilka cyfr, a mianowicie: Niestrudzony powieściopisarz pracował przez kilka godzin dziennie nad swojem dziełem ni mniej ni więcej tylko okrągło 40 lat. Pierwsze rozdziały rozpoczął pisać w r. 1852, a wykończył powieść dopiero w r. 1892. Treść powieści zamknął w 106 tomach o 1000 stronicach, czyli, że cały romans ciągnie się przez 106.000 stronic. Każda stronica zawiera 30 wierszy druku, a cała książka 318.000. Ponieważ zaś na jeden wiersz druku wypada przeciętnie 10 słów — przeto cierpliwy czytelnik, mając zamiar poznać dokładnie treść całej powieści — musiałby przeczytać przeszło 3,000.000 słów. Czy dużo takich cierpliwych się znajdzie i jakiem powodzeniem cieszy się ten najdłuższy romans na świecie — nie możemy objaśnić ciekawych

„ROMANS I POWIEŚĆ" Biblioteka powieściowa „NOWIN" wychodzi 3 razy na tydzień.	HISTORYA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.	Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

— 28 —

nych kątach, znalazł pod schodami drzwi, ale do tych klucza nie było. Na próżno próbowali wszystkich, żaden nie wchodził. Wzięli się więc oba silnemi ramionami i skoble wysadzili. O mało nie popadali, gdy się ruszyły drzwi, a pod niemi pokazały się schody w dół.

Nikita posłał parobka po światło, ale może rad był się go pozbyć, bo zaledwie odszedł, znalazł podróżnego kawał stoczka przy sobie, miał krzesiwo i knot nasiarkowany, zapalił więc łatwo i puścił się wilgotnemi stopniami w głąb. Lochy stały otworem, od kortyny tylko małemi okienkami gdzieniegdzie oświecone; potłuczone butelki i okruchy różne walały się po kątach. W jednym z nich mało znaczna klapa dębowa, którą za ucho do góry podniósł, okrywała schody znowu, lecz głębiej już się Nikicie iść nie chciało, zakrył otwór i obchodził inne lochy, gdy z góry głos parobka posłyszał. Parfen sam w tę głębinę iść się nie ważył. Wrócił do niego dworak i wydobyli się nareszcie na światło i powietrze dzienne.

Nikita pierwsze drzwi zaryglował, Parfenowi tynfa dał, za co parobek mu się do nóg pokłonił — i pociągnął, klucze schowawszy, do pierwszego dworu, gdzie wczoraj juki zostawił. Obszerna ta budowla zdawała mu się dla miecznikowej dogodniejszą, lecz wyraźny miał rozkaz, choćby niewygodne w starej wieży przygotować mieszkanie.

Ledwie się, dumając, do juk wziął swoich, gdy drzwi otwarto i młode czternastoletnie dziewczątko weszło, niosąc mu śniadanie. Bosonoga służka w szarej koszuli i z wyblakłym włosem w kosy splecionym i nad czołem obwiniętym; miała smętny uśmieszek na ustach. Widać w niej było stworzenie, którem się wszyscy posługiwali. Młodość nie doszedłszy do niej, uciekła. Cerę miała zwiędłą, oczy zapadłe; wychudłe ramiona, chude ręce a zapracowane dłonie. Niosąc miskę, chleb i flaszkę, patrzała w oczy nieznajomemu, jakby wylękła i zdziwiona.

Postawiła śniadanie na małym stoliczku, przysunęła ławkę, obejrzała się w koło, rączkami chwyciła za koniec fartuszka i odsunąwszy się ku drzwiom, ze spuszczonemi oczyma czekała.

— 25 —

go podawać. Nikita też ustąpił nieco, ale nie spieszył na drugie podwórze, aby zobaczyć, co to będzie za koń i jazda. Wnet też przywiódł parobek deresza z długą grzywą i ogonem, konia widocznie z turków rodem i z turecka osiodłanego. Charty wnet zbiegły się i stały przy nim, zszedł też z wolna Dorszak, poklepał konia po szyi, na siodło skoczył i słowa już nie mówiąc, pojechał ku bramie. Tu stanął i zawrócił się.

— Słysz, ty! — odezwał się, ręką wskazując Nikitę — a kiedyż te wasze goście tu być mogą?

— Nie wiem, to w liście stać musi, mnie nie mówiono.

— A jak ci się zda?

Nikita ruszył ramionami.

— Nie wiem nic — powtórzył.

— Jakąż drogą jadą?

— Tego mi nie mówili!

— Stoś... zjadł... a cóż wiesz! — krzyknął Dorszak.

Nikita spokojny zawsze, ziewnął, ręką się zasłaniając (grał umyślnie nieświadomego) i rzekł powoli:

— Ano to wiem, że mam mieszkanie i stajnie i co się patrzy przygotować.

Dorszak spojrzał nań, konia zaciął gniewny i ruszył kłusem.

Parobek i chłopak słuchający rozmowy, uszom swym nie wierzyli, a ze strachu pod okap daszku stajennego powciskali się.

Dopiero gdy już dosyć opodal był podstarości i na moście zatętniało, co znaczyło, że zamek minął, parobek się zwolna wydobył z kryjówki.

Nikita klucze trzymając w ręku, nie spiesząc się, okrążał wielkie domostwo, aby się dostać na drugie podwórze. Ciekawość i chęć posłużenia może śmiałemu Nikicie, poprowadziły za nim parobka, który obejrzawszy się ostrożnie powlókł się w jego ślady.

Odchyliwszy płot wchodził na drugi dziedziniec dworski, gdy parobek przy nim się znalazł.

Był to chłop niezdarny, zahukany snać za młodu, mil-

czytelników, bo pisma francuskie, z których zaczerpnęliśmy powyższych cyfr nie podają pod tym względem bądź co bądź ciekawej statystyki.

Nowy przepis do ustawy wekslowej.

Uchwalony przez izbę posłów rządowy projekt ustawy w sprawie wpływu „vis major“ na podjęcie czynności prawno-wekslowych, ma na celu zabezpieczenie posiadaczowi weksla prawa regresu na wypadek, gdy skutkiem jakichś wypadków w miejscu płatności nie był w stanie weksla w swoim czasie akceptantowi okazać i z powodu braku zapłaty weksel zaprotestować. Obecna bowiem ustawa wekslowa nie uwzględnia „vis major“. Aby temu zaradzić, uchwalona onegdaj ustawa wprowadza następujące postanowienia:

Jeżeli w miejscu, w którem weksel miał być okazany i zaprotestowany, zdarzyła się jakaś „vis major“, która przeszkodziła podjęciu tych prawno-wekslowych czynności, to termin okazania i zaprotestowania weksla przedłuża się o 30 dni. Jeżeli zaś do tego czasu „vis major“ nie ustanie, to posiadaczowi weksla przysłuża prawo regresu bez okazania i zaprotestowania weksla. Uchwalona ustawa wchodzi w życie, wedle postanowienia w niej umieszczonego, z dniem 11 listopada.

Postanowienie to dodano ze względu na obecne wypadki bałkańskie.

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.	HISTORYA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.	Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

— 26 —

czący, opalony na czerwono; włos na głowie krótko postrzyżony, czoło i twarz w fałdach cała, broda na cal odrosła, oczy małe, nos spłaszczony, wyraz twarzy zwierzęcy, ale pokorny, chytry razem i zobojętniały. Gruba koszula i spodnie go okrywały. Pas zielony je trzymał. Na nogach miał skórznie rzemykiem ściągnięte. Z pod płótka widać było pierś spaloną jak twarz, włosem porosłą jak u zwierzęcia, zapadłą i pogarbioną dziwnie. Oczyma bojaźliwemi ścigał przybysza i zdawał się chcieć do niego przemówić.

— Jak wam na imię? — spytał Nikita.

Namyślał się parobek z odpowiedzią i do głowy poszedł ręką wprzódy, nim się zdobył na nią.

— Hm! Parfen.

— Chcecie mi pomódz do zamku, dam na wódkę!

Chłop głową kiwnął na znak zgody i poszedł za nim. Pomoc w istocie była potrzebną, bo gdy do pierwszych drzwi przyszli, dobrawszy klucz począł Nikita otwierać je, zamka zardzewiałego zmódz o własnej sile nie mógł. Klucz był ogromny, a żelaza zaklęsłe i przyrosłe do zamku. Nie rychło siląc się i kręcąc, potrafili wreszcie nim rygle podźwignąć. Drzwi były otwarte już, a dwojga ramion nie nadto znowu, aby je popchnąć.

— Nikt tu snać nie chodził? — zapytał Nikita.

— Po co? — odparł Parfen — tu dyabli nocą wyprawują wesele.

Gdy się stare dębowe drzwi rozwarły, można było w istocie sądzić, iż tam we wnętrzu nieczysta poruszyła się siła. Nietoperze i sowy mieszkające od dawna w sieniach, zatrzepotały skrzydłami; parobek odskoczył żegnając się. Strzymał się i Nikita, ale do nóg mu potoczył się nietoperz i poznał przyczynę tego ruchu, a śmiejąc się, wszedł do środka. Rozglądnąwszy się bacznie parobek, nie śmiało za nim kroczył.

Sień była kamieniem wyłożona, w lewo z niej izba duża sklepiona z kominem ogromnym, pusta...; złamanej ławy kawał leżał w kącie. Kraciaste dwa okna oświecały ją słabo. Na prawo drzwi odmykać musieli. I tu mniejszą znaleźli sklepioną izbę, ale pełną łomu, który leżąc długo

— 27 —

zbutwiał, porozsypywał się i pyłem porósł grubo. Resztki kul, żelaztwa, dzid, siekier, pomięszane były z rosypaną klepką, połamanemi stoły i tarczami.

Powietrzem wilgotnem i zatęchłem ledwie odetchnąć było można.

W głębi sieni wąskie okute schody kamienne prowadziły na górę. Tu drzwi kute staranniej, lepszego mieszkania kazały się spodziewać. Gdy odemknęli, Nikita postrzegł znowu salę sklepioną, z kominem i piecem na wysokich nogach, z oknami w błonach, głęboko w mur wpuszczonemi. Podłoga była drewniana spopróchniała. W pośrodku stół na nogach krzyżowych, kilka krzeseł skórą obitych. W sieniach pułki i szafki jeszcze się trzymały i u drzwi kropielnica, a nad nią Chrystus na krzyżu. Po kilku schodkach wchodziło się stąd do mniejszej izdebki, gdzie łóżko upadłe na ziemię stało i odarte. Kije od kotary malowane sterczały, dziwnie się powychylawszy. Stoliczek, szafa pusta, zydel... nic więcej i znowu dwa schodki w dół, izba wąska, cegłą wyłożona, pusta... W niej okna wiatr powybijał i powietrze przechodziło. Na prawo wąskie drzwiczki wiodły do małej kaplicy. Poznać ją było można po drewnianym ołtarzu nagim i dwóch prostych lichtarzach. Na nim obraz z ram się wywiesił na poły. Po bokach szafeczki małe kilka zbutwiałych ksiąg kościelnych. Z kapliczki wąskie drzwi wiodły w korytarz, w którym znowu schody były niewygodne do drugiego piętra, opuszczonego, z powybijanemi oknami. Stał tu tylko kufer próżny, a w nim podarte papierów odwiecznych szmaty.

Nikita obszedłszy wszystko, zadumał się. Byłe ściany a dach, wszędzie można znośne znaleźć schronienie. Do wielkich wygód nikt naówczas nie rościł prawa, ale smutno było na starej wieżycy... wiało pustką i śmiercią. Okna zabrukowane, wąskie, mało przepuszczały światła, sklepienia niskie ciążyły nad głowami. Kamienne było to więzienie. Do dworów drewnianych przywykłemu zamek wydawał się strasznym. Nic nie mówiąc, drzwi tylko zostawiając otworem wszędzie, Nikita z parobkiem, towarzyszącym mu wiernie, spuścił się napowrót do sieni. Tu rozglądając się po ciem-

Zarząd główny T. S. L.

ma skład następujący: Dr. E. Adam (Lwów), A. Aleksandrowiczówna (Lwów), Dr. K. Argasiński (Lwów), Dr. Bandrowski E. (Kraków), Cieński T. (Pieniaki), Dr. Cyga L. (Stanisławów), Eckert L. (Cieszyn), Ks. Dr. Gabryl Fr. (Kraków), Dr. Grabowski T. (Kraków), Gruszecki St. (Kołomyja), Halski L. (Kraków), Januszewski A. (Kraków), Łopuszański T. (Kraków). Madejczyk J. (Wróblowa), Maślanka Fr. (Kraków), Mazur Wład. (Stary Sącz), Dr. Młynarski F. (Lwów), Mohr Ant. (Sambor), Mossoczy Wł. (Kraków), Natanson S. (Kraków), Ostrowski W. (Kraków), Parczyński J. (Kraków), Piechnik E. (Kraków), Dr. Piepes-Poratyński J. (Lwów), Piwocki J. (Kraków), Dr. Próchnicki Z. (Lwów), Praczyńska M. (Przemyśl), Rymar St. (Kraków), Dr. Schmidt E. (Kraków), Sikora W. (Kraków), Srokowski St. (Tarnopol), Strokowa J. (Kraków), Tabaczyński T. (Kraków), Weber J. (Kraków), Witos W. (Wierzchosławice), Wyczyński K. (Kraków).

Rada nadzorcza: Dr. Głąbiński St. (Lwów), Dr. Kunicki R. (Frysztat, Śląsk austr.), Dr. Rowiński St. (Kraków), Dr. Starzewski M. (Kraków), Dr. Surzycki St. (Kraków), Tetmajer Wł. (Kraków), Dr. Wasung Wł. (Kraków).

Prezydyum T. S. L.: prezes: Dr. Bandrowski E., wiceprez.: Dr. Adam E., J. Piwocki, sokr.: Januszewski A., Dr. Z. Próchnicki, W. Sikora, skarbnik Piechnik E., zast. skarb. J. Parczyński, rachmistrz Tabaczyński T., zast. rachm. Franciszek M.

Wydział ścisły: Dr. Bandrowski E., Dr. Grabowski T., Januszewski A., Łopuszański T., Natanson S., Ostrowski W., Piechnik E., Piwocki J., Rymar St., Sikora W., Tabaczyński T., Wyczyński K.

ZE ŚWIATA

Tysiące w spódnicy. W tych dniach w Petersburgu zmarła 54-letnia Łarionowa, w której spódnicy znaleziono zaszytych 26 tysięcy rubli w papierach procentowych i kwit depozytowy banku państwowego na 21 tysięcy rubli. W sobotę zwłoki Łarionowej poddano obdukcyi sądowo-lekarskiej w szpitalu Pietropawłowskim. Stwierdzono, że Łarionowa umarła na paraliż serca, wywołany złem odżywianiem się. Jak lekarze przypuszczają, Łarionowa umarła przed kilku dniami.

Zwłoki jej znaleziono już silnie rozłożone, twarz cała ogryziona była przez szczury i myszy. W mieszkaniu nieuprzątanem od niepamiętnych czasów panował nieopisany nieporządek. Łarionowa pozostawiła testament, sporządzony na kilka dni przed śmiercią, w którym wszystkie swe pieniądze ofiarowuje na monastery i cerkwie, założone przez Joana Kronsztadzkiego.

Środki przeciw pijaństwu. Niełatwa to rzecz, jak wiadomo, dokonać tej sztuki, aby pijaka odstraszyć od kieliszka. W Kanadzie odkryto jednak środek skuteczny. Każdy pijak, opilstwem swem wzbudzający zgorszenie, dostaje w policyi lśniąco żółty naszyjnik, którego mu absolutnie nie wolno zdejmować przez pewien czas. Właścicielowi takiego naszyjnika pod ciężką karą nie wolno sprzedawać ani kropli wina, piwa lub wódki. Obawa przed tą żółtą opaską jest tak wielka, że kto ją raz nosił, rzadko kiedy narazi się na to, aby ją dostać po raz drugi.

Dwa miasta: Kopenhaga i Amsterdam, stosują inny środek przeciwko pijaństwu, który podobno jest skuteczny. Skoro policyant spostrzega pijanego, woła natychmiast dorożkę, wsadza do niej obywatela, trzymającego się niezbyt pewnie na nogach i odwozi go do pierwszego posterunku policyjnego. Na posterunku, lekarz ogląda pijanego, komisarz dowiaduje się w jakim zakładzie „zabawiał" się i następnie odsyła go dorożką do domu. Nazajutrz właściciel restauracyi, w której obywatel zatrzymany przez policyanta upił się, otrzymuje za pośrednictwem komisarza sądowego do zapłacenia rachunek lekarza, dorożkarza kosztów i t. d.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·15 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczor (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·58 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·15 wiecz (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

ARMIN RONAY. 2

Nieszczęście pana bankiera.

— Bo... widzi pan sędzia... ja w sprawie kradzieży i bankiera Grünbrusta.

Sędzia obniżył ton o jeden stopień:

— A cóż pan masz z tem wspólnego?

— Proszę pana sędziego, trochę to ja mam z tem wspólnego... Przecież to ja okradłem Grunbrusta...

I podupadły kantorowicz ukłonił się skromnie.

Sędzia śledczy zerwał się z krzesła, jak wysadzony sprężyną.

— Pan! — zawołał. — Pan!... To pańska robota!...

Na nieszczęście moja niewdzięczna, mizerna robota... Tak, to ja byłem tym nieszczęśliwym...

Sędzia nie mógł się jeszcze uspokoić. Tak uradowało go odkrycie tajemniczego złoczyńcy, że spoglądał nań oczyma człowieka zakochanego.

— Niechże pan siada — zaprosił — bardzo proszę! Jesteś pan wzruszony. A może cygarko?

I podsunął bezwiednie portcygar swemu osobliwemu gościowi. Ten jednak podziękował.

— Bardzo żałuję... nie palę...

Sędzia już ochłonął. Zasiadł więc wygodnie w fotelu przed biurkiem i odezwał się:

— A teraz słucham.

Nieznajomy spojrzał z wdzięcznością na sędziego, westchnął głośno i rozpoczął swoją opowieść.

— Tak, panie sędzio, ja chcę wyznać wszystko, ja nie mogę dłużej milczeć. Przyszedłem do przekonania, że jeżeli zachowam tajemnicę przy sobie, wtedy... Ale niech pan sędzia nie myśli, że mnie trapią wyrzuty sumienia... To nie to!... Widzi pan sędzia, to jest głupstwo, co ludzie mówią o sumieniu... Jak człowiek widzi interesy, to się sam przekona zaraz, że tam sumienie odgrywa małą rolę. Jeżeli ono kiedy było, to potem sobie śpi i dobrze mu, o ile ma na czem spać.

Tu nieznajomy westchnął jeszcze raz i ciągnął dalej:

— A jak nie ma na czem spać, to znów jest tak zmęczone, że nie posiada sił do krzyczenia. Ja, panie sędzio, miałem kiedyś także sumienie i wstyd, ale to było dawniej... Teraz to mnie dusi co innego... Mnie ściska tu za gardło gniew, wściekłość, oburzenie.

— A cóż pana tak gniewa?

— Wszystko! Świat, ludzie, los... Ale ja chcę panu sędziemu opowiedzieć wszystko po porządku. — Aron — on się nazywa Aron, choć pisze na szyldzie Alfred Grunbrust — i ja urodziliśmy się w jednem miasteczku w Galicyi. Chodziliśmy do jednej szkoły, robiliśmy razem pierwsze interesy i szliśmy sobie równo koło siebie. Potem jednak drogi nasze rozbiegły się zupełnie. On się ożenił bogato, a ja... ja pozostałem biedakiem, zarabiającym z trudem na kawałek chleba. On wyjechał do Wiednia i został bankierem, ja także przybyłem tutaj i wycierałem łokcie w kantorach. I wciąż mnie trapiła myśl, że w szkole ja jednak byłem zdolniejszym uczniem. Mówiono mi, że mam głowę, a to on miał głowę. Ja mu nieraz pomagałem w szkole, a potem on mi ledwie kiwnął głową z powozu. Nawet udawał, że mnie wcale nie poznaje. Takiego mizernego kantorzysty...

Nastąpiła pauza, po której znów ciągnął kantorzysta:

— Raz zimą przyszła na mnie bieda. Dochody miałem małe, a żona powiła mi bliźnięta. Trzeba było coś radzić. Przypomniałem sobie wtedy Arona i poszedłem prosić go o pomoc. Niechby mi dał jakie lepsze zajęcie w swym kantorze. I cóż pan myśli, co zrobił mój dobry kolega szkolny i mój pierwszy wspólnik, bo my byliśmy wspólnikami kiedyś? Dał mi 10 koron i powiedział, że ze mnie nigdy nic nie będzie, bo ja nie mam głowy do interesów. A ja kiedyś miałem głowę, kiedy jeszcze pomagałem mu w szkole...

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.